

*Anna Nowakowska-Dryk*

**UNIA REALNA ANGIELSKO-SZKOCKA  
W UJĘCIU HISTORIOGRAFII SZKOCKIEJ XX W.  
OD KONTYNUACJI DO REWIZJI**

Człowiek jest produktem i ucieleśnieniem własnej przeszłości  
Rosalind Mitchinson

Czasy panowania królowej Anny Stuart, pomijane w historiografii polskiej, cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem nauk historycznych Wysp Brytyjskich. Zwraca uwagę duża różnorodność ujęć interpretacyjnych dotyczących XVIII w. Prace nad czasami Anny stanowią istotną część badań nad rozwojem Wielkiej Brytanii.

Na odrębne potraktowanie zasługuje historiografia różniąca się w pewnych swych aspektach wyraźnie od większości dzieł angielskich historyków, a jednak pozostająca w kręgu nauki brytyjskiej. Jest to historiografia szkocka. Prace historyków związanych ze Szkocją mają łatwą do zauważenia specyfikę spojrzenia na panowanie Anny. Ważne, że to one właśnie dają czytelnikowi możliwość rozwinięcia wiedzy o tych fragmentach historii brytyjskiej, które ich południowi sąsiedzi traktują po macoszemu, czasem nawet ignorują. Historiografia szkocka naszego wieku stara się wyrównać tę lukę. Dopiero czytelnik, który zapozna się z pracami zarówno historiografii angielskiej, jak i szkockiej, może uzyskać pełniejszy i bardziej obiektywny obraz Wielkiej Brytanii, której oba te narody są częściami składowymi.

Podstawowym elementem wyróżniającym szkocki sposób pisania historycznego jest inne spojrzenie geopolityczne na Wyspy Brytyjskie. Autorzy obserwują Anglię jakby z boku, punktem centralnym wydarzeń jest zaś Edynburg, w miejsce Londynu. Od czasu wstąpienia na tron angielski Jakuba VI (panującego tam jako Jakub I), mamy do czynienia z władaniem na odległość. Jest to zjawisko związane z coraz agresywniejszą anglicyzacją

kraju. Historycy często skupiają uwagę na niebezpieczeństwie oderwania się rodzimej dynastii od interesów własnego kraju.

Inną, może istotniejszą różnicą, jest zaangażowanie narodowe tego pisarstwa. Historiografia szkocka początku XX w., choć stara się być obiektywna w sądach, działa w służbie własnego narodu. Jej zadaniem jest, poprzez opis historyczny, uwydatnić rolę Szkocji w dziejach Wysp Brytyjskich, podkreślić jej odrębną tradycję i kulturę. Historycy oddają Szkocji należne miejsce w kształtowaniu się nowożytnej Europy. Ich pisarstwo jest reakcją na ignorowanie historii tej integralnej części monarchii brytyjskiej przez Anglików.

Historycy szkoccy domagają się, aby

historia brytyjska oznaczała historię oddzielnych narodowości, które w tym, czy innym czasie zostały przyłączone, aby tworzyć jedno państwo, to jest Szkotów, Walijczyków, Irlandczyków, podobnie jak politycznie dominujących Anglików<sup>1</sup>.

Ma to być naprawdę historia Wielkiej Brytanii jako całości, a nie „historia Anglii pozwalająca zerknąć na pozostałe części Wysp Brytyjskich jedynie w chwilach, gdy niepokoiły one gładko funkcjonujący angielski system polityczny”<sup>2</sup>.

Zastanawiające, dlaczego Szkoci tak łatwo przystali na pozbawienie ich własnej historii narodowej i pominięcie jej nauczania w szkołach. Czemu dali się sami przekonać, że ich dzieje to temat peryferyjny? Okazali się w tej sprawie ewenementem wśród narodów Europy Zachodniej. A przecież, powtarzając za J. A. Froudem,

żaden naród w Europie nie może patrzeć z większą doprawdy dumą na swoją przeszłość, niż Szkoci, i żaden młody Szkot nie powinien ujawniać ignorancji wobec tego, co jest przeszłością<sup>3</sup>.

Czemu więc zaniechali na długi czas badań nad własnymi dziejami?

Jednym z powodów takiego stanu rzeczy był system nauki uniwersyteckiej w Anglii. Istniejący w niej selektywny program konserwatywnych szkół historiograficznych powodował, iż „nauczyciele w szkołach krajów celtyckich byli kształceni na tych samych kursach, co przyszli pracownicy administracji”<sup>4</sup>.

Innym czynnikiem powodującym ignorowanie historii Szkocji była powszechna akceptacja poziomu badań historycznych w Anglii końca XIX i początku XX w. Dla badaczy tylko historia Anglii była „historią wysokiej jakości”<sup>5</sup>. Mogła oprzeć się

<sup>1</sup> *Why Scottish History Matters*, ed. R. Mitchison, Edinburgh 1994, s. VII.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. VIII.

<sup>3</sup> *Ibidem*, strona przedtytułowa.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. VIII.

<sup>5</sup> *Ibidem*.



na wielotomowych archiwach tworzonych przez wysoce zbiurokratyzowany i scentralizowany rząd średniowiecznej Anglii, zinterpretowanych przez doskonałych historyków<sup>6</sup>.

Takich zasobów nie posiadał żaden inny naród Wysp Brytyjskich. Z czasem dopiero badacze szkoccy i irlandzcy rozwinęli nowe, indywidualne metody pracy z własnymi zasobami dokumentacji, które wypełniły lukę w spojrzeniu na dzieje ich krajów. Jednak nie od razu zmieniło to ukierunkowanie obowiązujących studiów historycznych. Nawet szkoccy historycy stopniowo modyfikowali swój stosunek do narodowych dziejów, starając się nie popaść w przesadną euforię nad miejscem Szkocji w historii Europy.

Christopher Harvie, profesor uniwersytetu w Tubingen zwrócił uwagę, że „historia w rządowym sensie jest ideologią skierowaną na utrzymanie scentralizowanego państwa<sup>7</sup>. W ten sposób można również tłumaczyć wcześniejszą dominację historii Anglii w historii Wielkiej Brytanii. Także Michael Lynch, autor *Scotland. A New History*, dostrzegł ten problem i powołał się na słowa George'a Orwella, że „kto kontroluje przeszłość, kontroluje przyszłość; kto kontroluje teraźniejszość, kontroluje przeszłość”<sup>8</sup>. Zadaniem historyka jest opieka nad przeszłością narodową, bez względu na okoliczności i przez „creative writing” wykrywanie i prostowanie fałszerstw.

Lynch w swojej pracy podał dane dotyczące rozwoju pisarstwa szkockiego w naszym stuleciu. Popularyzacją historii i ożywieniem jej dla przeciętnego obywatela zajęli się Ian Grimble i John Prebble. Lata siedemdziesiąte obfitowały w studia i monografie akademickie oraz eseje i artykuły dotyczące lokalnej historii. Historycy szkoccy nie zaniedbali też syntezy naukowej. Warto wymienić takie dzieła, jak czterotomowa *The Edinburgh History of Scotland* pod redakcją A. M. Duncana, G. Donaldsona i W. Fergusona oraz wielotomowe wydawnictwo *The New History of Scotland* opracowane przez J. Wormalda, czy znakomitą książkę samego M. Lyncha *Scotland. A New History* będącą kompleksowym dziełem przekrojowym na temat historii Szkocji.

Specyfika historiografii szkockiej, jego zdaniem, wyraża się w tendencji rwania procesu historycznego na serię dramatycznych dla narodu odcinków, gdy znajdował się na zakrętach dziejowych, często obfitujących w niemałą ilość krwi, czy melodramatów<sup>9</sup>.

Zauważa też, że istnieje przesadny kult osób ją tworzących, np. Johna Knoxa, czy Marii Stuart. Postuluje zachowanie umiaru w tym względzie.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>8</sup> M. Lynch, *Scotland. A New History*, s. XV, cyt. za G. Orwell, *Nineteen Eighty-Four*, London 1984.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. XVII.

Historycy, szukając drogi właściwego przekazania obrazu historii narodu, nie mogą zapominać, że Szkocja była i jest małym, leżącym na peryferiach Europy krajem. Ich zadaniem, szczególnie propagowanym przez Saltire Society, jest ukazanie swoim i obcym, że ich historia jest „inna i warta zbadania, a szczególnie ważna dla Szkocji”<sup>10</sup>.

Najbardziej boli Szkotów, że mimo zawarcia unii realnej, nadal w Europie i świecie czytana jest historia Anglii, a nie historia Wielkiej Brytanii. Wyraził ten pogląd Bruce Lenman, wykładowca historii nowożytnej w St. Andrews University, pisząc, iż

Trevelyan napisał historię *Anglii pod rządami królowej Anny*, a historycy dalej pisali historie Anglii po uniach ze Szkocją i Irlandią. Churchill, zaś ze swoją anglo-amerykańską wizją (i złudzeniem), napisał *Historię narodów mówiących językiem angielskim*, ale mając na myśli Anglię ojca i Amerykę matkę z kilkoma odniesieniami do białych kolonii osadniczych, które stały się dominiami<sup>11</sup>.

Chcąc wyrównać dysproporcję w znajomości historii obu narodów, historycy szkoccy publikują wciąż nowe historie Szkocji. W ten sposób podtrzymują mimowolnie dysonans między nimi.

Szczególnie istotne jest spojrzenie na szkockie oceny historiograficzne dotyczące czasów panowania królowej Anny. Do najistotniejszych kwestii dziejów Szkocji historycy zaliczają: sprawę unii realnej obu królestw, sprawę sukcesji tronu po śmierci królowej, problem ruchu i powstań jakobickich oraz rozkwit szkockiego oświecenia. Niemniej to unia z Anglią determinuje spojrzenie na panowanie Anny i XVIII w. w Szkocji.

Można wyróżnić dwie tendencje historiograficzne wpływające na interpretację tych wydarzeń. Ich podstawę określa stosunek do wydarzenia najważniejszego związanego z czasami Anny, a więc unii z 1707 r.

Tendencja, którą określa się mianem nacjonalistycznej (czy też nacjonalnej) rzutuje na ocenę unii z Anglią i wieku pounijnego jako prawdziwego nieszczęścia dla Szkocji. Jest to

zmierecz szkockiej niepodległości, w którym jej elity przyjęły za pewnik angielską dominację i którego kulminacją było oddanie przez nich ciężko wywalczonej niepodległości<sup>12</sup>.

Powyzsza tradycja eksponuje narastający sprzeciw ludu wobec traktatu unijnego, wrogości patriotów wobec „perfidii elit”<sup>13</sup>. Ona także determinuje spojrzenie na czas poprzedzający ostateczną zdradę – czas między unią

<sup>10</sup> *Why Scottish History Matters...*, s. IX.

<sup>11</sup> E. Lenman, *Union, Jacobitism and Enlightenment*, [w:] *Why Scottish History Matters...*, s. 51.

<sup>12</sup> D. Stevenson, *Twilight before Night or Darkness before Dawn? Interpreting Seventeenth-Century Scotland*, [w:] *Why Scottish History Matters...*, s. 38.

<sup>13</sup> *Ibidem*.



parlamentów z 1707 r. a unią koron z 1603 r. Dla historyków identyfikujących się z nią to „okres przyćmionego zmierzchu przed długą ciemną nocą nastania unii”<sup>14</sup>.

Ważne jest, że ów nacjonalizm szkocki nie miał i nie ma wydźwięku rasistowskiego. Nie zakłada wyższości Szkotów nad innymi narodami, ale walczy o zachowanie tożsamości narodowej w tyglu monarchii brytyjskiej. Zajmuje postawę obronną wobec niebezpieczeństwa rozmycia odrębności narodowej Szkotów w imperium. Nie można go zatem utożsamiać z dziewiętnastowiecznymi teoriami nacjonalistycznymi, szczególnie silnymi na terenie Niemiec.

Inne zgoła jest podejście reprezentowane przez tradycję unionistyczną, historyków, którzy zawarcie ścisłego związku z południowym sąsiadem uznali za słuszne, a nawet zbawienne dla dalszego spokojnego rozwoju Szkocji. Wiek poprzedzający unię z 1707 r. opisywali jako zacofany i barbarzyński w dziejach państwa. A jednak zapowiedział on lepszy los dla kraju, gdyż „był mrokiem poprzedzającym świat”<sup>15</sup>. Związek polityczny z Anglią oznaczał

wprowadzenie archaicznej Szkocji do nowoczesnego świata postępu tak, aby mogła rozwijać się w nowej erze lepszego i bardziej stabilnego rządu, poprawy gospodarczej i oświecenia<sup>16</sup>.

Ci historycy przyznają, że Szkocja „osiągnęła swoje znaczenie nie jako walczące, niepodległe państwo, lecz część imperialnej federacji brytyjskiej”<sup>17</sup>.

W pisarstwie historycznym rodem z Edynburga zaczyna powoli przeważać tendencja nacjonalistyczna. Nie wyklucza to prób zachowania obiektywizmu spojrzenia, a wiąże się ściśle z coraz silniejszym rozbudzeniem świadomości narodowej Szkotów. Najlepszym przykładem tego stanowiska jest *Why Scottish History Matters* wydane przez Saltire Society. To forma wypowiedzi optującej za koniecznością posiadania indywidualnego dziedzictwa przekazywanego przez pamięć ludu, gdyż dla każdej jednostki zniszczenie pamięci oznacza zniszczenie osobowości<sup>18</sup>. Jak stwierdziła redaktorka tego tomiku, Rosalind Mitchison: „Ta książka to afirmacja ważności historii dla współczesnego świata”<sup>19</sup>. Słuszny wydaje się pogląd, że historia społeczeństwa „jest głównym składnikiem ich obecnej tożsamości”<sup>20</sup>.

Dzisiejsza historiografia szkocka nie chce się godzić z tym, że dzieje ustroju brytyjskiego to właściwie dzieje ustroju angielskiego. Z goryczą

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Why Scottish History Matters...*, s. VII.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

zwraca uwagę na rozbieżność teorii z praktyką unijną na polu parlamentu brytyjskiego, w którym

parlament angielski istniał dalej; jego tradycje, władza, procedury pozostały nie zmienione, poza tym, że dodano kilku nowych członków reprezentujących Szkocję. Szkocja nie wniosła niczego do ustroju nowego państwa, jej narodowa tradycja parlamentarna została zdyskredytowana jako nieistotna<sup>21</sup>.

Pisarstwo historyczne tego obszaru, w dobie rosnącego zainteresowania autonomią i odtworzeniem własnego parlamentu, nie uznaje teorii, że w 1707 r. „Szkoci wymazali swoją przeszłość i zaczęli nową historię w granicach Brytanii, opartą na przyjęciu angielskiej, historycznej spuścizny”<sup>22</sup>. Badania współczesnych uczonych szkockich nad osiemnastowiecznymi, wcześniejszymi oraz późniejszymi dziejami dają znacznie pełniejszy obraz tego kraju niż ten, który zwykle przekazywała historiografia angielska XX w. Jako przykład mogą tu posłużyć poglądy G. M. Trevellyana, historyka wybitnego, który traktował jednak Szkocję z lekkim pobłażaniem, jak młodszego brata, nie zauważając wszystkich aspektów jej rozwoju.

Obraz Szkocji siedemnasto- i osiemnastowiecznej częściowo zniekształciła historiografia prezbiteriańska. Była ona specyficzna dla terenu Szkocji, upraszczała wiele problemów i naginała je do idei nadrzędnej, czyli patrzenia na dzieje przez pryzmat religii. Ponieważ wygasła już w XX w., zatem nie dotyczy bezpośrednio tematu mojej pracy.

W swoich badaniach nad historiografią szkocką zetknęłam się z kilkoma dziełami, które zasługują na uwagę ze względu na rzetelność wywodu historycznego oraz pewne różnice interpretacyjne, widoczne nawet pomimo różnych form literackich stosowanych przez ich autorów (od tekstu podręcznikowego, poprzez monografie, aż do zaangażowanych emocjonalnie esejów i działań pisanego w formie pocztu władców Szkocji).

Traktując swoją pracę jako swoisty rekonesans wśród dzieł historiografii szkockiej drugiej połowy XX w. pragnę podkreślić jej przeglądowy charakter. Ten przekrój nie wyczerpuje w pełni tematu, ale pozwalała na wysnucie pewnych wniosków i zauważenie tendencji obecnych w nauce historycznej tej proweniencji.

Jak zauważyłam, we wszystkich omawianych pracach osią czasu królowej Anny jest sprawa unii z 1707 r. Wcześniej tym wycinkiem dziejów się nie zajmowano lub patrzono nań przez pryzmat angielskich teorii historycznych. Anglicy zaś nie interesowali się bliżej sprawą zawarcia unii, uważali ten temat za zbyt nudny, by poświęcać mu głębsze badania i zajmować się jego popularyzacją. Ciekawe, że nie zainteresowano się źródłem praw, które do

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 39–40.



dzisiaj funkcjonują w Wielkiej Brytanii. Ze strony szkockiej było to spowodowane w dużej mierze kompleksem niższości wobec lepiej politycznie i gospodarczo rozwiniętego partnera, umiejętnie podsycanym przez uczonych angielskich. Sądzę, że można zaryzykować twierdzenie, że historiografia szkocka do dzisiaj nie wyzwoliła się w pełni z tegoż urazu wobec południowego sąsiada. Nadal pozostaje piarstwem historycznym małego narodu, który przez zbieg obiektywnych okoliczności został wprzęgnięty w budowę jednego z największych imperiów świata. Z tego wynika wiele konsekwencji i pytań. Czy Szkoci potrafili wytrzymać natężenie nacisku angielskiego w ramach wspólnej monarchii? Na ile ich wkład w imperium był twórczy? Czy zawsze odgrywali w układzie angielsko-szkockim rolę słabszego partnera? Wszystkie te problemy czekają nadal na zainteresowanie historyków szkockich.

Pierwszą chronologicznie pracą, z którą się zapoznałam, jest monografia autorstwa Dawida Daichesa *Scotland and the Union*, powstała w latach siedemdziesiątych naszego wieku.

Autor związany jest silnie z Edynburgiem. Urodził się w 1912 r., wychował i wykształcił właśnie tam, studiując najpierw w Edynburgu, a później w Oxfordzie. Pracował jako profesor języka angielskiego w Chicago i Cornell. Potem wrócił do Wielkiej Brytanii i wykładał w Cambridge oraz na uniwersytecie w Sussex. W swojej pracy naukowej najczęściej zajmował się dwoma zagadnieniami – literaturą angielską i historią Szkocji. Na gruncie szkockim interesowały go postacie Burnsa, Boswella, Dobrego Księcia Charliego oraz R. Louisa Stevensona, a także problem szkockiej szlachty, jej kultury oraz sprawy wsi. W 1917 r. napisał autobiografię pt. *A Third World*.

W swojej pracy dotyczącej unii obu krajów omawia przede wszystkim pertraktacje i debaty parlamentarne bezpośrednio z nią związane. Wybiega przy tym daleko w przeszłość i nieco w przyszłość, aby dać obraz przyczyn, uwarunkowań i skutków zjednoczenia dla Szkocji.

Wspominając projekty zjednoczeniowe z czasów Jakuba I (czy też VI według nomenklatury szkockiej) i jego wizję zjednoczenia Wyspy, autor stwierdza, że istniało za wiele

politycznych, religijnych i kulturalnych czynników w obu krajach, które były zbyt skomplikowane, aby pozwolić unii Koron łatwo rozwinąć się w tę „unię inkorporacyjną” obu krajów<sup>23</sup>.

Król uważał jednak, że jeżeli kraje mają wspólnego władcę, mogą stworzyć spójny organizm państwowy. Nie sprecyzował dokładnie projektu zjednoczenia – tego „co właściwie miało i mogłoby być zjednoczone oraz co właściwie było i mogłoby być rozłączone”<sup>24</sup>, ale zaczął dyskusję narodów nad tym problemem.

<sup>23</sup> D. Daiches, *Scotland and the Union*, London 1977, s. 16–17.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

Autor szybko wprowadził problem podziału politycznego szkockiego społeczeństwa po Sławnej Rewolucji (Glorious Revolution) z 1688 r. Z tym nierozzerwalnie połączony jest temat jakobicki. Daiches od razu dzieli polityków Szkocji na jakobitów i williamitów, popierających Wilhelma Orańskiego.

Głównym zadaniem ruchu jakobickiego było wspieranie wygnanego Domu Stuartów w jego dążeniach do powrotu do władzy na Wyspach Brytyjskich. Autor rozpatrując poglądy jakobitów kwestionuje pogląd, że można postawić znak równości między jakobitą i antyunionistą. Początkowo jakobici byli skłonni wyrazić zgodę na unię, w miarę prac nad nią zmieniali jednak zdanie. Dlaczego? Otóż chcieli sukcesji Stuartów. Początkowo było to realne – po Wilhelmie miała panować Anna Stuart, córka wygnanego króla, liczone, że tron przejmie potem albo jej syn, albo jej przyrodni brat Jakub, zwany powszechnie Pretendentem.

W miarę rozwoju rozmów unijnych, a szczególnie po *Akcie o Cudzoziemcach* (*Alien Act*), który Daiches za Danielem Defoe uważa za co najmniej niesprawiedliwy, stawało się widoczne, że sukcesorem monarchini będzie dynastia hanowerska. Wtedy też zmieniło się stanowisko jakobitów w kwestii zjednoczenia, na coraz bardziej antyunijne, a w roku 1707 zdecydowanie krytyczne. Końcowy etap rozwoju jakobityzmu, zdaniem Daichesa, to „specyficzny szkocki nacjonalizm z nieuchronnym antyunionizmem i często również antyangielskimi implikacjami”<sup>25</sup>.

Jakkolwiek sprawa jakobicka odbijała się szerokim echem w poglądach społeczeństwa szkockiego, to autor wyznacza główną linię podziału politycznego Szkotów na unionistów i nacjonalistów. Być może akcentowany w tej książce podział był związany z tematyką pracy. W rozważaniach przewija się przekonanie, że wszyscy presbiterianie, którzy poparli wygnanie Jakuba II i Sławną Rewolucję (Glorious Revolution), byli na pewno antyjakobitami i można ich utożsamiać z wigami. Często podkreślał związki jakobitów z torysami.

Rozdźwięk w społeczeństwie, a właściwie w elitach politycznych Szkocji, ujawnił się z całą mocą już 11 kwietnia 1689 r., gdy konwencja parlamentu szkockiego proklamowała utratę korony szkockiej przez Jakuba VII (według nomenklatury szkockiej), który

będąc najjawniejszym papistą [...] przez radę złych i nikczemnych doradców zaatakował fundamentalną konstytucję królestwa i zmienił ją z prawnej, organicznej monarchii do arbitralnej i despotycznej sily<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 168.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 40.



Doszło do tego dopiero w momencie, gdy zabrakło nacisku czołowego jakobity – Claverhouse'a, który z wicehrabią Dundee organizował armię jakobicką na Wyżynach.

Jednocześnie parlament postanowił, że „Wilhelm i Maria, król i królowa Anglii, Francji i Irlandii są ogłoszeni królem i królową Szkocji”<sup>27</sup> i uchwalił dokument kluczowy dla dalszych wydarzeń i ustroju kraju – *Żądanie Prawa (Claim of Right)*. W dużym stopniu zdeterminował on dalsze działania polityków szkockich. Przede wszystkim zagwarantował, że

przez prawa tego królestwa papista nie może być królem, czy królową tej monarchii, [...] wszystkie proklamacje stwierdzające absolutną władzę w sprawach religii są przeciwne prawu<sup>28</sup>.

Był to silny cios w serce jakobityzmu, wyrastał zaś przede wszystkim z fanatyzmu religijnego. Przy tej okazji parlament poruszył kwestie ustrojowe. Wykorzystał chwilę drastycznej zmiany władcy, by – tak jak to uczyniono w Anglii – zagwarantować sobie nowe prawa i nienaruszalność starych. Uzyskał dla obywateli zapewnienie, że „uwięzienie bez rozprawy sądowej, [...] użycie tortur w procesach są wszystkie sprzeczne z prawem”<sup>29</sup>. Ludzie uchwalający ten akt poszli dalej i wystawili drugi dokument znany jako *Artykuły Krzywd (Articles of Grievances)*, w którym dali wyraz swojej całkowitej negacji czasów restauracji Stuartów i odrzucili jej system rządów. Konwencji zależało najbardziej na uchyleniu *Aktu Próby (Test Act)*, który wprowadzał przysięgę uznającą „prawdziwą religię protestancką”<sup>30</sup> dla wszystkich związanych z administracją i Kościołem oraz władzę królewską za nadrzędną zarówno w rzeczach świeckich, jak i religijnych. Dokument ten doprowadził do zniechęcenia Jakuba II przez większość prezbiterian i nie zdążyła tego naprawić *Deklaracja Poblazania (Declaration of Indulgence)* z 1687 r. głosząca tolerancję dla większości religii i znosząca rządy episkopalne w Kirku narodowym kościele szkockim. Solą w oku dla Szkotów było również ustawodawstwo przeciw konwentyklom z 1663 r. zabraniające wysłuchiwanie i wygłaszania na wolnym powietrzu kazań, które zawierałyby idee radykalnego protestantyzmu. Na tym przykładzie widać, jak silnie ówczesne życie i ideologia były związane z religią.

Daiches dużo miejsca w swojej monografii poświęcił panowaniu Wilhelma w Szkocji. Potwierdził zdanie przekazywane przez historiografię szkocką, że nie interesował się on szczególnie Szkocją i nie bronił jej interesów. Ani Szkoci, ani Anglicy nie widzieli w nim „swojego” króla.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> S. Zabieglik, *Zarys historii Szkocji do końca XVIII w.*, Gdańsk 1993, s. 157.

Autor uważa, że ignoracja króla w sprawach szkockich oraz jego niechęć do tamtejszych notabli jest o tyle dziwna, że jeszcze w Holandii miał kontakt z wychodźcami religijnymi ze Szkocji i z nimi przybył do Anglii. Chodzi tu o osoby znaczące dla protestantyzmu północy – Williama Carstaresa, George'a Melville'a oraz innych, reprezentujących ekstremalny prezbiterianizm. Wysyłając w marcu 1689 r. list do konwencji parlamentu edynburskiego Wilhelm dał wyraz swemu przekonaniu, że Anglia i Szkocja to jeden kraj, który należy szybko związać dodatkowo unią.

Ciekawe, że w momencie, gdy Wilhelm uczynił ze sprawy zjednoczenia element swojej polityki, Jakub II postulował z kolei coraz silniej potrzebę zachowania odrębności obu królestw. Dla niego „prawdziwym interesem Korony”<sup>31</sup> było rządzenie Szkocją według jej praw i konstytucji. Wtedy udałoby się może utrzymać silną pozycję monarchy przynajmniej w Szkocji.

Daiches charakteryzując polityków szkockich podkreślał ich interesowność, szczególnie silną wśród arystokracji. Pozostaje to w zgodzie z poglądami historiografii angielskiej akcentującymi rolę apanaży w politycznym życiu. Dobrym przykładem był tutaj John Darymple, Earl of Stair, który służył Jakubowi II jako Lord Adwokat, a następnie jako Lord Sprawiedliwości Urzędu, ale szybko pojednał się z Wilhelmem w nadziei na inne wysokie stanowisko w administracji Szkocji.

Równie kontrowersyjną postacią był James Montgomery ze Skelmorlie. Jemu to szkoccy politycy zawdzięczali utworzenie skonsolidowanej, politycznej grupy zwanej Klubem (The Club), gdzie po raz pierwszy spotkali się zarówno wigowie, tak jak on zawiedzeni podziałem stanowisk, szkoccy partiaci niepokojący się o utrzymanie praw narodowych oraz, nieco później, jakobici. Właśnie ta

kombinacja odmiennych zapatrywań wigów, torysów jakobickich i nacjonalistów szkockich wyłoniła możliwość interpretacyjnego, szkockiego jakobizmu rozumianego jako koalicja przeciw jakemukolwiek projektowi kompletnej unii między Szkocją i Anglią<sup>32</sup>.

Grupa ta odegrała istotną rolę w debacie unijnej.

Daiches sygnalizuje problem orientacji politycznej poszczególnych klanów, gdyż aby bliżej zająć się ruchem jakobickim i powstaniem zbrojnymi w imię Starego i Młodego Pretendenta, trzeba znać mapę polityczną klanów Wyżyn. Tam znajdowało się głównie zaplecze jakobizmu.

Szkoci zaakceptowali wstąpienie Anny na tron, gdyż „była dla nich prawdziwym Stuartem, który władał wedle słusznych praw”<sup>33</sup>. Jakobici mogli mieć nadzieję

<sup>31</sup> D. Daiches, *op. cit.*, s. 41.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 43.



przekazania sukcesji na jej przyrodniego brata, syna Jakuba II i jego katolickiej żony, żyjącego [...] w przeświadczeniu, że jest prawdziwym dziedzicem korony Szkocji i Anglii<sup>34</sup>.

Tym samym następstwo tronu po Annie stanowi kluczowy problem w historiografii Szkocji i Anglii, analizowany i dyskutowany aż do chwili obecnej.

Daiches nie rozpisuje się nad życiem prywatnym głównych bohaterów wydarzeń historycznych, skupiając uwagę na biegu spraw związanych z procesem zjednoczenia obu królestw. W przypadku Anny ogranicza się do stwierdzenia, że była siostrą Marii, „która opuściła wygnanego ojca [...], aby podtrzymać protestancką sukcesję tronu”<sup>35</sup>. Wspomina o kłopotach z zapewnieniem Anglii następcy tronu. Podaje tylko inną niż S. Zabieglík datę śmierci jedyne dziecko Anny, które przeżyło okres niemowlęcy i zmarło w 1700 r. (polski badacz stwierdza, że nastąpiło to w roku 1701, natomiast w pracach m. in. J. Cannona i R. Griffithsa także rok 1700 widnieje jako data śmierci ostatniego dziecka Anny). Czytając tę pracę odniosłam wrażenie, że autor wszystko podporządkował wydarzeniom prowadzącym do 1707 r. unikając charakteryzowania zamierzeń i celów głównych postaci dramatu. Anna oraz Wilhelm to panujący z oddali i ten klimat rządów jest trafnie przedstawiony w książce.

Daiches zwrócił uwagę, że szkockie *Żądanie Prawa (Claim of Right)* wyznaczyło Annę jako dziedziczkę tronu. W przypadku jej bezpotomnej śmierci, kwestia następstwa pozostawała otwarta. Był to przemyślany ruch szkockich elit politycznych. Parlament nie dołączył się do angielskiego *Aktu o Sukcesji (Act of Settlement)*. Pozostawiając otwartą sprawę sukcesji, doprowadził do

ciągłego zmartwienia angielskich polityków, którzy bali się, że Szkocja może przywołać Stuartów, czy jakąś inną drogą zaprosić króla, który mógłby zagrozić pozycji Korony Angielskiej<sup>36</sup>.

Anglicy musieli przekonać Szkotów, że nie mają alternatywy, mogą tylko zaakceptować następstwo hanowerskie i zamknąć Stuartom możliwości wejścia „tylnymi drzwiami”<sup>37</sup> do kraju. Najprostszą drogą była ścisła unia.

Daiches stwierdził niezgodność ustawową parlamentu, który zalegalizował panowanie Anny. Królowa pozostawiła go, ponieważ zdawał się sprzyjać jej planom unijnym. Parlament

nie tylko został ponownie zebrany poza przepisowym czasem, ale z racji śmierci jednego monarchy i wstąpienia innego, powinna nastąpić nowa elekcja i zostać wybrany nowy parlament<sup>38</sup>.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 53.

Z tej przyczyny czołowy jakobita i zarazem nacjonalista, czwarty Duke of Hamilton, odmówił nazwania postanowień tego zgromadzenia prawdziwymi. Kierował poza parlamentem grupą posłów nacjonalistycznej Partii Krajowej, która nabierała coraz większego znaczenia. Skupiała ludzi, których dumę narodową obraził Wilhelm, jak i jakobitów niespokojnych o tron dla Pretendenta.

Dopiero pod nieobecność opozycji komisarz królewski, drugi Duke of Queensberry, którego kontrowersyjność działań podkreślił autor, poparty głównie przez prezbiteriańskich wigów, przeforsował akt dający Annie upoważnienie do mianowania komisarzy do pertraktacji unijnych.

Pierwsze, pozaparlamentarne, rozmowy unijne zaczęły się 10 listopada 1702 r. w Westminsterze i szybko utknęły w martwym punkcie. Winą za to Daiches obarcza Anglików, których

komisarze od początku nie byli faktycznie szczerzy w rozmowach, przedłużali spotkania tak bardzo, że komisja zmuszona była odroczyć aż osiem kolejnych spotkań<sup>39</sup>.

Rząd angielski chciał doprowadzić do zatwierdzenia *Aktu o Sukcesji* przez Szkocję. Anglia i jej sfery handlowe były nim żywo zainteresowane. Nie pragnęły jednak „zostać zubożonym przez przywileje nadane Szkotom, ani też dopuścić ich do udziału w rynkach”<sup>40</sup>. Daiches przypomniał, że Szkoci pragnąc uzyskać przywileje handlowe wstępnie zgodzili się na sukcesję hanowerską. Wreszcie, rozdrażniony biernością Anglików, szkocki parlament rozwiązał komisję. Fakt ten historiografia angielska przedstawia jako zerwanie rozmów.

W tym miejscu warto wspomnieć o jeszcze jednym skrzydle politycznym w parlamencie szkockim dostrzeżonym przez Daichesa. Chodzi tu o anty-jakobickich nacjonalistów, którzy na początku rozmów zjednoczeniowych ostrożnie, ale z sympatią podeszli do unii. Byli to przede wszystkim Andrew Fletcher z Saltoun i lord Belhaven. Nie zgadzali się z jakobitami w spojrzeniu na monarchię, ale z czasem doszli z nimi do porozumienia w kwestii unijnej.

Zwróciłam uwagę na postać Fletchera, o którym pisał także Trevelyan. Wysunął on dwadzieścia propozycji ograniczeń władzy królewskiej na rzecz parlamentu. Postulował m. in., by król miał obowiązek sankcjonowania wszystkich praw ustanowionych przez Stany Szkocji, pozbawianie go władzy decydowania o wojnie i pokoju oraz traktatach międzynarodowych. Interesująco wyglądała propozycja utworzenia komitetu z posłów wybranych przez parlament, mających administrować krajem w czasie zawieszenia prac ciała ustawodawczego i pozostającego pod zwierzchnictwem monarchy. Ostatnia z propozycji sugerowała możliwość usunięcia króla, który nie

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>40</sup> *Ibidem*.



podporządkowałyby się tym prawom. Nic dziwnego, że Anna nie mogła darzyć sympatią ich autora. Doprowadziła do jego odsunięcia od finałowych rozmów unijnych.

Daiches wyraźnie klasyfikuje Fletchera jako przyjaciela republiki. Powołuje się przy tym na zdanie Seafielda, który w liście do Godolphina stwierdził, że „ograniczenia Fletchera realnie zmierzały do założenia republiki po śmierci królowej”<sup>41</sup>. Trudno to jednoznacznie ocenić, skłaniałabym się raczej ku zdaniu Trevelyana, iż nie dążył on do republikanizmu, a chciał „zmienić zakres władzy monarchy”<sup>42</sup>. Był trochę romantykiem, ale jednocześnie trzeźwym, parlamentarnym działaczem; zatem nie postulowałby całkowitego zniesienia monarchii.

Autor wyodrębnił jako najważniejsze dla okresu pertraktacji zjednoczeniowych trzy stronnictwa: grupę dworską „reprezentującą angielski rząd i ministrów królowej”<sup>43</sup>; Partię Krajową, zwaną też Patriotyczną, która skupiała m. in. Duke’a Hamiltona i Fletchera; oni

mniej skoncentrowali się na sprawach religijnych, czy tradycyjnych podziałach frakcyjnych, bardziej zaś na uzyskaniu uznania suwerenności i poszanowania tradycyjnych praw Szkocji<sup>44</sup>.

Nie bali się unii, ale chcieli w niej równouprawnienia.

Ostatnią grupę reprezentowali jakobici, zgadzający się z Partią Krajową w kwestii handlu z Anglią i „wolnej od angielskich interesów polityki dla Szkocji”<sup>45</sup>. Jednak nadal popierali oni Jakuba jako prawowitego dziedzica tronu. Historyk stwierdził, że wielu z jakobitów związało swoje losy z episkopalianizmem. Ich postawa religijna była łagodniejsza niż wielu wigowskich prezbiterian szkockich.

Autor wspominał też o szkockich torysach. Za Georgem Mackenzieem z Tarbot podaje, że byli oni życzliwsi monarchii niż wigowie. Nie było to skonsolidowane ugrupowanie, a raczej zbieranina tych, którzy byli w opozycji do wigów. Skupiało w sobie

grupę tych, którzy umieścili obie rzeczy – religię i zainteresowanie w spowodowaniu powrotu księcia Walii [wygnanego, młodego Jakuba – A. N.] z pomocą którejkolwiek z metod; inna grupa wśród nich ciążyła ku monarchii i prawdziwej protestanckiej religii. Największa część z nich, obojętna dla rządów Kościoła, postanowiła nie naruszać podstaw monarchii, nie prześladować jakiegokolwiek zreformowanej religii<sup>46</sup>.

Daiches podkreślał wielkie poparcie, jakim cieszyli się oni wśród szkockiej szlachty i ludu.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 60.

Ostatnia komisja zebrała się w lutym 1706 r. i tym razem rozmowy nabrały tempa. Parlament szkocki zdecydował się na zatwierdzenie unii, na „Szkocję inkorporowaną w zjednoczonej Wielkiej Brytanii; nie mogło być kwestii podtrzymania odrębnego szkockiego separatyzmu o sukcesorze królowej Anny”<sup>47</sup>.

Daichesa zainteresowały konsekwencje ekonomiczne unii. Wbrew narzekaniom większości patriotów szkockich dowiódł, że po 1727 r. władzom Zjednoczonego Królestwa przekazywano nie więcej niż 15–20% dochodów z podatków, głównie z podatku słodowego. Jeszcze ważniejsze wydaje się być zahamowanie procesu dewaluacji szkockiego funta w stosunku do funta szterlinga. Dostrzegł też ożywienie gospodarki szkockiej w połowie XVIII w., kiedy „był odnotowany wzrost eksportu czarnych owiec do Anglii [...] i pewien wzrost eksportu śledzi”<sup>48</sup>. Zwrócił uwagę na rozwój miast zachodniej Szkocji, które podjęły handel z koloniami Ameryki Północnej. Szczególnie rozwinął się handel tytoniem, w którym przodowało Glasgow. Energicznie rozwijał się przemysł szkocki, głównie lniany i wełniany. Pod koniec stulecia pojawiły się pierwsze manufaktury bawełniane, które wyparły stopniowo len z rynku krajowego.

Należy zauważyć, że w początkowym okresie ożywienia gospodarczego zasady interwencjonizmu państwowego nie były obce rządzącym w Szkocji. Zajmowała się tym Rada Komisarzy i Kuratorów dla Doskonalenia Rybołówstwa i Manufaktur (Board of Commissioners and Trustees for Improving Fisherys and Manufactures). Jej zadaniem było właściwe rozdysponowanie sumy około sześciu tysięcy funtów, pozostałej z wypłacania ekwiwalentu według zasad umowy unijnej. Daiches uważa, że opóźnienie pounijnego rozkwitu ekonomicznego, było spowodowane po części opóźnieniem jego wypłat na rzecz Szkocji.

W tyle nie pozostawało rolnictwo. Według autora, także dzięki inwestowaniu w majątki ziemskie kapitału kupców tytoniowych, którzy zakupili „145 posiadłości ziemskich między 1770 a 1815 rokiem”<sup>49</sup>. Wnieśli oni pieniądze i „nową krew w agrokulturę”<sup>50</sup>.

Ważna dla Szkocji okazała się zmiana wizerunku Wyżyn, szczególnie widoczna po klęsce ostatniego powstania jakobickiego z lat 1745–1746. Nie dość, że zakończyło ono epokę

jakobickiego wpływu, jako politycznej siły, raz na zawsze, jak postrzegali to Anglicy i rzeczywiście wielu Szkotów na Nizinach Szkocji, oznaczała ona klęskę prymitywnego plemienia doznana od reprezentantów cywilizacji i postępu<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 179.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 182.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 174.



Ze smutkiem autor zauważa tendencję do traktowania bitwy pod Culloden, jako zwycięstwa armii angielskiej nad Szkotami. Szkoci walczyli bowiem po obu stronach, co jest nie mniej tragiczne. Było to następstwem „podziału społecznego i kulturalnego między Szkocją Nizin i mówiącymi po gaelicku mieszkańcami Wyżyn”<sup>52</sup>. Po 1745 r. ostatecznie złamano strukturę klanów, a zmiany gospodarcze polegające na ogradzaniu ziemi przez właścicieli w celu zapewnienia warunków do hodowli owiec, zmusiły większość chłopów do emigracji, najczęściej do kolonii północnoamerykańskich. Eric Cregeen dostrzegł także inne źródło zniknięcia dawnej kultury Wyżyn. Według niego tym,

co zniszczyło starą, wyżynną strukturę społeczną i polityczną, było wejście w płataninę generalnego, kulturalnego wpływu sąsiadów z południa, Anglii i szkockich Nizin. Ten wpływ [...] był czynny na Wyżynach długi czas przed 1745 rokiem i rozciągnął swój klimat na długo później<sup>53</sup>.

Cała praktycznie historiografia szkocka, w tym oczywiście Daiches, a także historiografia kręgu angielskiego przypisuje Szkocji osiemnastowiecznej ogromny rozwój intelektualny. Różne są jego nazwy, wspomniany historyk nazywa go Szkockim Oświeceniem (Scottish Enlightenment). Stworzyło ono wiele „dzieł o międzynarodowym znaczeniu, pisanych w czystym i eleganckim angielskim stylu”<sup>54</sup>. Ogólnie autor wyróżniał dwie reakcje na pouijną rzeczywistość w kulturze Szkocji:

Po pierwsze [...] patriotyczną nostalgię, po drugie [...] determinację, że odkąd Szkocja stała się Północną Brytanią, jej pisarze i myśliciele mogliby pokazać światu, że są w stanie reprezentować Brytanię wspaniale w oczach Europy<sup>55</sup>.

Wystarczy wymienić nazwisko Jamesa Watsona, Davida Hume’a, Allana Ramseya czy Waltera Scotta.

Daiches nie zajmował się w swojej monografii problemami religijnymi. Omawiał je jedynie w stopniu koniecznym do zrozumienia zachodzących wydarzeń. Różnorodność religijna Szkocji sprzyjała rozłamom, natomiast

schizmy kościelne, które rozwinęły się w Szkocji po unii i znalazły swoją kulminację w rozłamie z 1843 r., spowodowane były zarówno społecznymi i kulturalnymi, jak również i doktrynalnymi czynnikami, występującymi zwykle przed unią i mogącymi ujawnić się samodzielnie kiedykolwiek<sup>56</sup>.

Autor był bardzo skrupulatny w ocenie legalności uchwał parlamentu i posunięć bohaterów wydarzeń. Zastanawiając się nad mocą prawną *Traktatu Unijnego* doszedł do wniosku, iż

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 173.

jeśli umowa unijna była umową międzynarodową między dwoma suwerennymi państwami, to nie była wywnioskowana przez oba parlamenty, które nie miały prerogatywy czynienia układów, ale przez Annę w jej godności królowej Szkocji z Anną w jej aurytecie jako królowej Anglii<sup>57</sup>.

W zakończeniu autor dał krótki obraz odradzającego się dziś szkockiego „nacionalizmu”. Zgodnie z przyjętymi założeniami powstrzymał się od jawnych ocen. Stwierdził tylko, że „to dziecko urażonej dumy”<sup>58</sup> narodu, czemu się oczywiście nie dziwi.

Praca Daichesa to dzieło monograficzne, studium historyczno-polityczne nie pozbawione syntetyzujących pokus. Prezentuje panoramiczny opis życia politycznego i gospodarczego górzystej Szkocji. Rzeczowa argumentacja nie pozwala czytelnikowi nawet na chwilę intelektualnego wytchnienia, odwołując się do obrazów życia codziennego, zachowań mentalnych, czy opisów obyczajów tego surowego, zamkniętego społeczeństwa. Sympatie i antypatie historyka zostały zręcznie ukryte między wierszami tekstu. Myślę, że autora można jednak zaliczyć do zwolenników unionistycznej historiografii szkockiej, a jednocześnie – na tle brytyjskiej nauki historycznej – znajduje miejsce w nurcie badań regionalnych. Zwraca on uwagę na pozytywne następstwa unii i podkreśla zdolności przystosowania się szkockiego społeczeństwa do prawno-politycznych uwarunkowań początków osiemnastego stulecia. Pominął zupełnie kwestie polityki zagranicznej i towarzyszące im zmagania militarne. Moim zdaniem, zbyt mało miejsca poświęcił samej królowej – twórcy unii, czego nie neguje się ani w angielskiej, ani w szkockiej historiografii.

Następną pracą, którą pragnę zanalizować, jest dzieło Michaela Lyncha *Scotland. A New History*. Autor ukończył uniwersytety w Aberdeen i Londynie, potem wykładał na Uniwersytecie Walijskim, a w czasie wydawania omawianej książki był starszym wykładowcą na wydziale historii szkockiej w Edynburgu. Uwagę swoją poświęcał historii tego miasta, dziejom reformacji i osobie królowej Marii Stuart. Poza tym był redaktorem kościelnego magazynu historycznego „The Innes Review”. Działał aktywnie w Towarzystwie Szkockiej Historii (Scottish History Society) oraz Saltire Society. Jego książka była w swoim czasie pierwszą, pełną, jednotomową historią Szkocji sięgającą aż do 1980 r. Omawiał w niej wszystkie sfery życia kraju, ukazując zmiany dokonujące się w tożsamości narodowej Szkotów. Nad swym dziełem autor pracował przez lata, a ukazało się ono dopiero w 1991 r., będąc przykładem typowego, historycznego podręcznika szkockiego.

Prześledźmy podejście autora do czasów panowania królowej Anny. Tak, jak u innych historyków szkockich, unia z Anglią jest osią przed-

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 203.



stawianych wydarzeń. Drugą ważną dlań kwestią jest sprawa powstań jakobickich oraz ich skutków dla Szkocji.

Podkreślił, przechodząc do unii z 1707 r., że nie była ona jedynym możliwym do przyjęcia scenariuszem wydarzeń, rzeczą pewną nawet po jej zawarciu. Okres przygotowań do ścisłego zjednoczenia obu państw zaczyna od Sławnej Rewolucji. Skrupulatnie, unikając otwartych ocen, opisał przebieg dyskusji unijnych z czasów Wilhelma. Stwierdził, że wśród społeczeństwa szkockiego istniał rozłam na nurt prezbiterian i episkopalian w aspekcie stosunku do układu rewolucyjnego. Nie nadał im jednak wyraźnego, politycznego znaczenia. Uważał, że było ciężko o notabla, który nie zmieniał stron więcej niż raz podczas tego okresu<sup>59</sup>. Król nie miał więc mocnego oparcia w Szkocji. Poza tym, podobnie jak większość historyków szkockich, uważał on, że polityka Wilhelma spowodowała „głęboki kryzys w relacjach szkocko-angielskich”<sup>60</sup>, zantagonizowała oba kraje. Podobnie jak Daiches twierdził, że projekt unijny z 1689 r. został szybko przyjęty przez konwencję szkockiego parlamentu, ale odrzucony przez konwencję parlamentu angielskiego. Dalej Lynch podkreślał polityczne znaczenie zjednoczenia dla Anglii, z chwilą gdy sukcesja tronu przypadła Annie. Wtedy bowiem wiadomo już było, że nie może mieć ona więcej dzieci, a w roku 1700 zmarł książę William – jej ostatnia nadzieja.

Podobnie jak Daiches, Lynch prawie nie zajmuje się osobą królowej, jej wyglądem czy charakterem. Jedyne czego możemy się dowiedzieć o niej samej to fakt, że w roku 1700 miała trzydzieści siedem lat i przeżyła śmierć siedemnaścioro dzieci.

Lynch uznał wybór linii hanowerskiej na tron po Annie przez *Akt o Sukcesji (Act of Settlement)* za moment zwrotny w stosunkach szkocko-angielskich, za „pomost [...] mogący ewentualnie znaleźć swoje rozstrzygnięcie w *Traktacie Unijnym 1706–1707*”<sup>61</sup>. Ciągłe zaznaczanie, że do unii w takiej a nie innej postaci wcale dojść nie musiało, przydaje wydarzeniom dramatyzmu. Pozwala ustrzec się ahistorycznych uogólnień i interpretacji. Dla Lyncha historia, a w szczególności historia Szkocji, jest nieprzewidywalna; zwłaszcza gdy dotyka takich wydarzeń, jak te z 1707 r.

*Akt o Sukcesji* z roku 1701 był drogą do ścisłej unii, ale niósł w sobie także niebezpieczeństwo zagrożenia, czy nawet pełnej utraty niepodległości przez państwo szkockie. Tak ważna dla całej Wyspy decyzja, podjęta bez konsultacji z drugą zainteresowaną stroną, okazała się szokiem i ostrzeżeniem dla parlamentu szkockiego. Szkoci rozważali wybór Pretendenta; Anglicy

<sup>59</sup> M. Lynch, *op. cit.*, s. 301.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 304.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

zaś jego osoby nie chcieli nawet brać pod uwagę. Tu leżała główna linia konfliktu.

Autor podkreślał, że zjednoczenie obu królestw to długi proces historyczny, gdyż „unia polityczna, nie mniej niż rewolucja, musi mieć dłuższy czas i średni okres przygotowań”<sup>62</sup>. Jest to proces „wymagający wielu środków, działających w odmiennym tempie, a czasami blokujących się nawzajem”<sup>63</sup>, sięgający wszystkich przejawów bytu narodowego. Lynch przeglądając pokrótce wcześniejsze projekty unijne doszedł do wniosku, że historia ponad stu lat przed rokiem 1707 „nie jest jedynie historią wchłonięcia, ale serią prób połączeń, z których większość nie spełniła swojego zadania”<sup>64</sup>.

Pomimo podręcznikowego charakteru książki autor znalazł w niej miejsce na zaznaczenie osobistego zaangażowania królowej Anny w rozmowy zjednoczeniowe. Wprawdzie traktuje tę postać bardzo chłodno, bez cienia sympatii, ale dostrzega jej, „tak bardzo stuartowski”<sup>65</sup> upór w dążeniu do celu. Widzi w niej Angielkę. Przypomina fakt, iż królowa spędziła w Szkocji tylko kilka miesięcy w 1681 r. Jej ignorancja dotycząca kultury i mentalności północnych poddanych zaowocowała brakiem sympatii dla tych „nierozsądnych i dziwnych ludzi”<sup>66</sup>. A jednak to ona doprowadziła długi proces zjednoczeniowy do końca, czy może raczej zapoczątkowała nowy.

Autor stwierdził, że przez ponad wiek trwania unii personalnej najzagorzalszymi unionistami okazali się sami monarchowie, przede wszystkim Jakub VI (I – angielski) i Anna. Dążyli do tego samego celu, ale na przykładzie realizacji ich postanowień Lynch dostrzegł zmiany samej monarchii. Wysunął tezę, z którą należałoby się zgodzić, że „unia 1707 roku zakończyła unię królewską z 1603 roku tylko w bardzo ograniczonym sensie”<sup>67</sup>. Dlaczego? Otóż przez ten czas tak zmieniła się pozycja i uprawnienia króla w państwie oraz oczekiwania związane z funkcjonowaniem unii, że nie można traktować unii roku 1707 li tylko jako części składowej ostatniego aktu unii Koron. Okazała się ona odrębnym aktem prawnym, a nade wszystko odrębnym problemem. Unia z 1603 r. została wprowadzona przez monarchę przy wykorzystaniu uprawnień władcy. Lynch nie znalazł w traktacie unijnym z czasów Anny „mowy o prerogatywie”<sup>68</sup>.

Inna różnica, to idealizujące podejście Jakuba VI do zjednoczenia. Widział on siebie w roli ojca obu narodów i postulował „unię przywiązania”<sup>69</sup>.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 315.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 317.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 310.

<sup>66</sup> *Ibidem*.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>68</sup> *Ibidem*.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 310.



Natomiast za czasów Anny dojrzała myśl unii politycznej jako realniejszej i pewniejszej dla państwa.

Bardzo ważną rolę w kształtowaniu się myśli pronunijnej, szczególnie z perspektywy szkockiej, odgrywały czynniki ekonomiczne. Lynch o pierwszych propozycjach jakiejś formy zjednoczenia mówi na podstawie „wysiłków Szkotów czynionych dla ochrony pewnego rodzaju wolnego handlu: inicjatywy szły od nich w 1640, 1659, 1668, 1670 i 1689 roku”<sup>70</sup>. Autor nazywa to zjawisko „marchewką wolnego handlu”<sup>71</sup> i stwierdza, że jego rola stopniowo wyciszała się w latach 1706–1707, gdy zajęto się innymi dziedzinami ekonomii oraz sprawami ustrojowymi. To ze strony szkockiej wyszło „napomknienie o szerszej, brytyjskiej tożsamości interesów 1689 roku”<sup>72</sup> oraz sugestia „unii parlamentów i handlu”<sup>73</sup>. Choć autor nie wyraża otwarcie swojego zachwytu unią ani jej nie potępia, czytelnik wyczuwa pewną dumę z rozwagi i przeczności parlamentu szkockiego, z jego dojrzałości politycznej, która w rezultacie doprowadziła do utworzenia najszerzej wonohandlowej strefy w osiemnastowiecznej Europie”<sup>74</sup>. Ma to tym większe znaczenie, że kontynent tkwił wówczas głęboko w idei merkantylizmu.

Lynch nie pominął spraw gospodarczych kraju dostrzegając ich wpływ na rozmowy zjednoczeniowe. Charakterystyczne jest, że rozkwit ekonomiczny Szkocji w XVIII w. opierał się na silnych korzeniach siedemnastowiecznej przedsiębiorczości. Autor akceptował możliwość jego zaistnienia także bez unii. Przy tej okazji przedstawił obraz kryzysu państwa. Podkreślił aktywność szkockich kupców na Bałtyku, w tym kontakty z portami Szwecji. Początkowo rozwój ekonomiczny objął bowiem wschodnie wybrzeże Szkocji. W kierunku zachodniego Bałtyku poszła pierwsza fala szkockiej emigracji zarobkowej. Zatem unia sama w sobie nie była impulsem do rozkwitu gospodarczego. Była skutkiem oraz przyczyną czynnika ekonomicznego, także siłą sprawczą dalszego rozwoju Wyspy.

Lynch omawiając panowanie królowej Anny pobeżnie traktuje sprawy religii. Podkreśla specyfikę tego układu zjednoczeniowego, jego

w znacznej mierze niezwykłą naturę [...] – która nie dotykała tego, co w połowie osiemnastego wieku zdawało się być czynnikiem niezbędnym, powszechnej religii<sup>75</sup>.

Nie była to dla niego ani unia religijna, ani unia realna w pełni tworząca naród brytyjski. Kirk w Szkocji w XVIII w. wciąż odgrywał

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 315–316.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>72</sup> *Ibidem*.

<sup>73</sup> *Ibidem*.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. XVIII.

ważną rolę w życiu społeczeństwa. Natomiast zdaniem Lyncha jego miejsce w polityce to „siedzenie za liniami autowymi”<sup>76</sup>.

W intrygujący sposób zinterpretował autor *Akt o Bezpieczeństwie* (*Act of Security*). Według niego jest to swoista odpowiedź Szkocji na *Akt o Sukcesji*. Ostrzeżenie sprowokowane działalnością ustawodawczą Anglików. Nowy impuls w debatach unijnych zrodził się z chwilą zmodyfikowania nastawienia wigowskiej większości w parlamencie wobec impasu w stosunkach politycznych angielsko-szkockich. Cóż zatem wymyślił parlament angielski, jeśli nie *Akt o Cudzoziemcach* (*Alien Act*), przedstawiony przez historiografię angielską jako dokument stanowiący „jedyne możliwe rozwiązanie”<sup>77</sup>.

W pracy podkreślono różne reakcje Szkotów na akt unijny. Społeczeństwo nie odczuwało bezpośrednich następstw realnego połączenia dwóch politycznych organizmów Wysp Brytyjskich. Unia spowodowała spory, uwolniła emocje i stała się przyczyną czegoś niezwykłego – renesansu uczuć patriotycznych u Szkotów. Próby obrony wartości narodowych i kulturowych Szkocji uwidaczniały się w nostalgii i żalu za utraconą przeszłością. Także i Anglicy nie reagowali na zawarcie unii z entuzjazmem. Oba narody musiały do niej emocjonalnie i intelektualnie dojrzeć.

Państwa brytyjskiego Lynch nie traktuje jako jednolitej, niezmiennej struktury politycznej. Sygnalizuje proces integracji zapoczątkowany przez unię, a zintensyfikowany po klęsce powstania jakobickiego z roku 1745. Nie było ono państwem „z miejscem w sobie dla narodu szkockiego, nie było dojrzałym przed czasem po Culloden”<sup>78</sup>. Pounijna Wielka Brytania jeszcze przez długi czas była „bardzo angielskim imperium”<sup>79</sup>, a nieufność obu narodów względem siebie wciąż dawała o sobie znać. Z goryczą autor wskazuje na fakt, iż zwykli Anglicy z „trudem stosowali termin »Brytyjczyk«”<sup>80</sup>. Szkoci natomiast dość szybko „przerobili siebie na Północnych Brytyjczyków”<sup>81</sup>. Pod wpływem Oświecenia i poczucia zagrożenia narodowej tożsamości, w połowie wieku XVIII doszli do kompromisu chcąc „uważać siebie samych zarówno za Brytyjczyków, jak i za Szkotów”<sup>82</sup>.

Punktem przełomowym była tu bitwa pod Culloden oraz późniejszy upadek starego imperium brytyjskiego, zapoczątkowany w 1776 r. przez bunt kolonii amerykańskich. Wtedy to dopiero Wielka Brytania stała się jednością i „prototypem”<sup>83</sup> Zjednoczonego Królestwa. Nowe imperium

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 312.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 311.

<sup>78</sup> M. Lynch, *op. cit.*, s. XVIII.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. XIX.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> *Ibidem*.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 343.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 317.



oparte na Indiach, dało Szkotom pełny dostęp do korzyści unijnych wpływających z postanowień unii. Wtedy nastąpiła jej pełna realizacja, całkowite dopuszczenie Szkocji „do największej handlowej strefy w osiemnastym wieku”<sup>84</sup>, synom właścicieli ziemskich dało zaś łatwy dostęp do stanowisk w armii brytyjskiej oraz cywilnej administracji Indii. To nowe imperium „przyjęło zasadę szerszego patriotyzmu”<sup>85</sup>, co miało również znaczenie dla identyfikacji Szkotów z Królestwem.

Równie kluczowe znaczenie dla Lyncha mają powstania jakobickie, szczególnie silne na przestrzeni trzydziestu lat po zawarciu unii. To problem osobno ujęty i ściśle powiązany ze sprawą zjednoczeniową. Także i w tym względzie autor dostrzega prawidłowości, widzi zmieniające się oblicze tego ruchu między rokiem 1715 a 1745, kiedy przestaje on być stopniowo realną siłą polityczną, a przekształca się w romantyczne pragnienie czy modę na czekanie na powrót „króla za wodą”.

Jakobityzm, umocniony zdaniem autora przez traktat unijny 1707 r., to zjawisko złożone i o różnym natężeniu politycznym. Jego artemetyka „zmieniała się gwałtownie przez ciąg czterech dekad między pierwszym a ostatnim spiskiem jakobickim, w 1708 i 1745–1746 latach”<sup>86</sup>. Czemu okazał się aż tak żywotny właśnie po zawarciu unii? Odpowiedź leży w przekonaniu Szkotów o możliwości wyboru między sukcesą rodzimą a hanowerską oraz, po śmierci księcia Gloucester, szansie powrotu głównej linii dynastii Stuartów na trony brytyjskie.

Zmienił się jednocześnie charakter ruchu i jego oparcie w społeczeństwie. Erę jakobicką rozpoczęła próba powstania w 1708 r., ale już ona uwidoczniła straconą szansę pierwszej „i ostatniej perspektywy jakobickiej koalicji poprzez całą wielość granic, które podzieliły postunijne społeczeństwo”<sup>87</sup>. Znaczne w swym rozmiarze, powstanie z 1715 r. mogło, zdaniem Lyncha, „pociągnąć zarówno Niziny, jak Wyżyny”<sup>88</sup>. Potem centrum jakobityzmu skupia się na Wyżynach, a różnice między obiema częściami Szkocji szczególnie boleśnie dały o sobie znać pod Culloden. Jeszcze jednak w roku 1745, w ostatnim zrywie, „różnorodna konfiguracja jakobicka potrafiła zmontować ostatnią inwazję na Anglię ze Szkocji i pociągnąć cyngiel wojny domowej w Szkocji”<sup>89</sup>. Takiej siły Londyn nie mógł lekceważyć, choć jej znaczenie umniejsza zwykle historiografia angielskiej proweniencji.

Lynch – ukazując złożoność problemu jakobickiego – podkreśla, że nie było to zagadnienie dotyczące tylko Szkocji, miało bowiem szerokie powiązania

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. XIX.

<sup>85</sup> *Ibidem*.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 318.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 319.

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> *Ibidem*.

z polityką angielską. Szczególnie przed śmiercią królowej, walczący gorączkowo o władzę ministrowie torysowscy – Oxford i Bolingbroke, włączyli kwestię sukcesyjną do swoich argumentów politycznych. Wcześniej sama królowa Anna myślała o sukcesji dla przyrodniego brata, którego „napiętnowała jako Pretendenta”<sup>90</sup>. Na pewno nieudane powstanie z 1708 r. ochłodziło nadzieję na pojednanie się z nim.

Tutaj także Lynch bagatelizuje znaczenie religii. Przyznaje, iż liczone na nawrócenie się Jakuba, ale „religia ostatecznie znaczyła mniej, niż suwerenność”<sup>91</sup>. Udział Szkotów w zrywie z 1715 r. pokazał, jak inny był ich stosunek do monarchii niż w przypadku Anglików. Należy mniemać, że autor ma tu na myśli stosunek bardziej odpowiedzialny i wyważony. Nie chcieli Szkoci obcego króla, gdy czekał na tron członek rodzimej dynastii. Mam wrażenie, że autor nie docenił w tym wycinku dziejów roli religii. Na pewno została ona przytłumiona przez zagrożenie tożsamości narodowej i równego partnerstwa w nowym tworze państwowym, ale jej znaczenie ujawniło się w reakcji na *Akt o Tolerancji (Toleration Act)*.

Przechodząc do spisków jakobickich wysunął hipotezę, że często traktowany marginalnie zryw z roku 1708 nie był pozbawiony szans na sukces i upadł przez zwykły przypadek. Specyfika powstania z 1715 r. polegała na wciągnięciu weń całej praktycznie Szkocji oraz jakobinów angielskich, którzy tylko ten jeden raz włączyli się do walki materialnie. W tym momencie z całą mocą uwidocznił się „obszar sprzeczności szkockich i angielskich form jakobizmu”<sup>92</sup>. W dalszej części wykładu skoncentrował się autor na jego szkockich odmianach.

Dla niego jakobizm miał też swoją wymowę międzynarodową, związaną z Francją, potem z Rzymem oraz przeplatającą się w zetknięciu przedstawicieli trzech narodów brytyjskich na dworze wygnanego króla. Dał krótką charakterystykę tego dworu:

nieporecznego olbrzyma złożonego z arystokracji trzech królestw spiskujących i respiskujących przeciw sobie wzajemnie tak bardzo jak przeciw rządowi londyńskiemu<sup>93</sup>

– obraz gniazda os wokół Pretendenta. W tym tyglu narodów nie było jedności poglądów i dróg myślenia, za to panowała atmosfera podejrzliwości i konspiracji. Lynch stwierdził, że „prawie każda figura wyróżniająca się na jakobickim dworze była w swoim czasie oskarżona o zмовę z Londynem”<sup>94</sup>. Pisząc o tym z niesmakiem, szybko podaje przyczynę takiego stanu rzeczy. Otóż dwór jakobicki „zasypany był gradem szpiegów i agencji

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 327.

<sup>91</sup> *Ibidem*.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 329.

<sup>93</sup> *Ibidem*.

<sup>94</sup> *Ibidem*.



kontrwywiadu krzyżowali kolejne jakobickie spiski w obu częściach państwa – w Szkocji i w Anglii<sup>95</sup>. Za najbardziej spektakularny ich sukces uważa autor doprowadzenie przez agenta angielskiego, Dudleya Bradstreeta, do zawrócenia inwazji szkockiej spod Derby w grudniu 1745 r., co doprowadziło do upadku powstania w momencie zbliżania się zwycięstwa i zlikwidowało jakobityzm jako siłę militarną i polityczną.

Aż do roku 1745 jakobityzm był szeroko wykorzystywany w „standardowej zbrojowni europejskiej sceny dyplomatycznej”<sup>96</sup>. Możemy tu wymienić zarówno Szwecję, jak i Hiszpanię, także wspomnieć spiski francuskie z lat 1722 i 1723. Wszystkie one nie miały znaczenia militarnego dla Wielkiej Brytanii i „stały się bardziej ważne jako broń propagandowa dla londyńskiego rządu, niż jako zagrożenie dla jego bezpieczeństwa”<sup>97</sup>. Później po roku 1745 zmalało znaczenie międzynarodowe „problemu brytyjskiego”.

Po 1715 r. nastąpił widoczny rozłam wśród społeczeństwa szkockiego. Był to czas kształtowania się odrębnej mentalności Nizin, w dużym stopniu pogodzonych z Hanowerczykami. Na Wyżynach, według Lyncha, „tylko klany, które rozbrojono były lojalne wobec rządu”<sup>98</sup>, reszta zaś skłaniała się ku Jakubowi. Z drugiej strony istniały także oddziały tzw. Czarnej Straży (Black Watch) współpracujące z Anglikami.

Rząd długo nie potrafił stworzyć sobie stabilnego oparcia w elitach Wyżyn. Dopiero kryzys ekonomiczny lat czterdziestych XVIII w. zmienił tę sytuację. Rozwój gospodarczy zabił konflikty z rządem londyńskim. Zmianę tę ugruntowała klęska powstania 1745 r.

Wspomniany zryw autor nazywa wojną domową w Szkocji zaznaczając przy tym, że to właśnie Szkocja była z trzech królestw Stuartów najbardziej wierna ich sprawie. Jako ryzykowny określa autor marsz wojsk powstańczych w głąb Anglii. Wydaje się, że podświadomie uległ lękowi Szkotów, którzy obawiali się wkraczać zbrojnie na tereny rdzennie angielskie. Można zaryzykować twierdzenie, że czasem obawa ta przybierała rozmiary fobii.

Rzuca się zarazem w oczy marazm większości społeczeństwa angielskiego. Pozwoliło ono tak łatwo wejść na swoje tereny człowiekowi, którego propaganda rządowa oczerniała od lat. Świadczy to o jego zmęczeniu problemami dynastycznymi oraz braku zintegrowania się z dynastią panującą przecież już od trzydziestu lat. Była to forma biernego oporu wobec władzy hanowerskiej. Jakobityzm w swojej końcowej fazie stał się przede wszystkim sposobem wyrażania niezadowolenia z rządzących krajem.

Dla Lyncha symbolem i cezurą upadku starego porządku jest, jak już wspomniałam, klęska szkocka pod Culloden. Jest ona początkiem pacyfikacji

<sup>95</sup> *Ibidem.*

<sup>96</sup> *Ibidem.*

<sup>97</sup> *Ibidem.*

<sup>98</sup> *Ibidem*, s. 331.

powstania i końcem procesu ujarzmiania narodów celtyckich zapoczątkowanego przez Elżbietę I. W społeczeństwie szkockim tymczasem wiele grup stało się wrogami jakobityzmowi. Naród zdawał się być zmęczony walką. Często pogodzenie z Londynem wynikało nie tyle z przekonania, co z instynktu zachowawczego. Autor nie wyróżnia tutaj czarnych i białych charakterów, gdyż nie tylko w rodach, ale nawet i w rodzinach mieszały się poglądy jakobickie i lojalistyczne. To pomagało przeżyć. Należy zgodzić się z jego tezą, że istniało tutaj wiele płaszczyzn wzajemnych oddziaływań. Nie można sprowadzać tego procesu historycznego do „zderzenia między rzekomo patrzącą wstecz społecznością Wyżyn i »progresywną«, kapitalistyczną ekonomią niziną”<sup>99</sup>.

Ostra rozprawa z jakobityzmem i dotychczasową niezależnością Wyżyn przyniosła efekty. Zabroniono stosowania powszechnego prawa wojskowego, rozbrojono klany i zlikwidowano dziedziczne sądownictwo, dobra jakobickie skonfiskowano. Tym razem baczna uwagę zwrócono na symbole odrębności kulturowej wydając walkę tartanom i dudom (można ich było używać tylko w regimentach górali w armii brytyjskiej poza Wyspami Brytyjskimi). Problem jakobityzmu jako siły politycznej przestał istnieć. Wtedy Jerzy III mógł pozwolić sobie na finansowe wspomaganie wygnanego kuzyna – Henryka Stuarta. Królowa Wiktoria bez obaw mogła deklarować, „że była sama w sercu jakobitką”<sup>100</sup>. Oto następny paradoks historii Szkocji.

Gdy brakło realnej siły, zrodziła się nostalgia i kult jakobityzmu. Przetrwał on dłużej niż same powstania, których „częścią atrakcyjności jest przeznaczona im tragedia”<sup>101</sup>. Ostateczna klęska i jej następstwa uznane zostały za „jeszcze jeden więcej akt w długim dramacie konsolidacji angielskiego imperium”<sup>102</sup>. Powstania i trzydzieści lat konfliktów daleko ostrzej prezentują obraz zwycięzców i zwyciężonych, niż to wynika bezpośrednio z traktatu unijnego z 1707 r.

Praca Lyncha ma charakter wyważony. Jest niemal pozbawiona natrętnych ocen. Można by zaliczyć ją do unionistycznego nurtu historiografii szkockiej, nie wolnego od narodowych sentymentów. Autor widzi w unii złożony proces historyczny analizując jego bieg i następstwa. Nie twierdzi, że to rozwiązanie było konieczne, choć uważa je za korzystne dla egzystencji kraju.

Systematyczny przegląd angielskich prac historycznych skłania ku opinii, że osoba królowej Anny jest w nich potraktowana marginalnie. Ani jej osobowość, ani polityka przez nią prowadzona nie stanowią przedmiotu zainteresowania historyków zarówno angielskich, jak i szkockich. Brak Annie stanowczości Elżbiety I, romantyzmu i tragizmu Marii Stuart,

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 338.

<sup>100</sup> *Ibidem*, s. 337.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 338.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 339.



splendoru Ludwika XIV. Żywot Anny biegł jakby w cieniu głównych problemów kraju. Własne pragnienia i potrzeby podporządkowała jego nadrzędnym interesom. Być może dlatego tak łatwo została zapomniana, choć przecież nie zakłóciła procesu budowy wielkości imperium brytyjskiego, zapoczątkowanego decyzjami polityczno-ustrojowymi lat następujących po roku 1688. To może niewiele, ale zarazem bardzo dużo, wystarczająco, aby uczynić ją godną zainteresowania historyka.

Osobie królowej Anny poświęcił baczniejszą uwagę Steward Ross w swoich pracach *Monarchs of Scotland* i *The Steward Dynasty*. Pierwsza z nich to rodzaj pocztu władców szkockich aż do unii z 1707 r. Druga, znacznie obszerniejsza, nacisk kładzie nie na postać Anny, lecz opis walk wygnanych Stuartów o odzyskanie władzy.

W *Monarchs of Scotland* dał Ross pozytywny obraz królowej Anny, odmienny od wielu przekazów historiografii angielskiej i częściowo szkockiej. Scharakteryzował ją jako osobę odpowiedzialną i samodzielną, choć nieszczęśliwą i czułą na nieszczęście innych. Nie jest to postać pozbawiona znamion wielkości. Autor opisał jej dzieciństwo i młodość, wskazał na czynniki kształtujące charakter, zależności zdrowotne i walory moralne. Poznawszy psychikę bohaterki, lepiej możemy zrozumieć motywację jej działań. W drugiej ze wspomnianych prac autor poświęca sporo miejsca na przybliżenie czytelnikowi postaci historycznych w ich ludzkim wymiarze, poprzez opis charakterów i życia, a nie tylko przez pryzmat ich działań na arenie dziejów. Jest to jedna z cech specyficznych dla jego pisarstwa.

Królowa Anna to ostatnia z rodu Stuartów na tronach angielskim i szkockim, władczyni względnie niezależnej Szkocji oraz pierwsza monarchini Wielkiej Brytanii. Na pewno to postać ważna w historii Wysp Brytyjskich i opisywana jest przez autora z sympatią.

Dzieciństwo miała trudne, choć królewskie. Wychowanie jej i starszej siostry Marii było typowe dla ówczesnych rodzin królewskich i arystokratycznych. Szybko odizolowano siostry od wpływu ojca i umieszczono je w „Richmond House, aby zapobiec ich wejściu w kontakt z religijnym skażeniem ojca”<sup>103</sup>. Dzisiaj, z perspektywy czasu, jej wykształcenie może się wydawać ubogie, ale

jej edukacja była [...] nie gorsza, niż pobierana przez większość wysoko urodzonych panien; muzyka i języki były wyróżnione, historia prawie ignorowana<sup>104</sup>.

To prawda, że nie przygotowano jej do zasiadania na tronie angielskim. Liczono jednak na innych spadkobierców Karola II.

<sup>103</sup> S. Ross, *The Steward Dynasty*, London 1989, s. 278.

<sup>104</sup> S. Ross, *Monarchs of Scotland*, London 1990, s. 135.

Autor jako przykład jej stuartowskiego uporu przytacza stosunek królowej do ministrów jako osobistych sług i dążenie do tego, by zachować prawa ich wyboru przez monarchę. Jest to wyjaśnienie zbyt proste. Osobiście skłaniałabym się ku pogładowi Trevelyana, iż był to element walki o prerogatywy królewskie.

Ross ma głęboki szacunek dla wysokiego poczucia obowiązku widocznego w postępowaniu Anny. Była nowoczesnym władcą, „pierwszym brytyjskim monarchą rozumiejącym i akceptującym pozycję monarchii konstytucyjnej”<sup>105</sup>. Umiejętność poświęcenia się sprawom monarchii była szczególnie widoczna pod koniec jej życia i fakt, iż

nigdy nie zapomniała, że parlament był najwyższym ciałem w państwie i że było jej zadaniem w żaden sposób nie jedynym ani łatwym, pomóc przejść jego otwartym, różnym pragnieniom w efektywne działanie<sup>106</sup>.

Właśnie przez poczucie obowiązku, dla ratowania kraju od krwawej wojny domowej, zdecydowała się na opuszczenie ojca w czasie Sławnej Rewolucji, gdyż nie rozumiała jego nawrócenia. Wiedziała tylko, że „angielski naród się do niego zraził”<sup>107</sup>. Sądzę, że umiejętność rozważnego i pożytecznego dla kraju myślenia, wpojona jej przez wychowawców, była ich największym sukcesem. Te fakty przeczą obrazowi, przekazywanemu przez część historiografii angielskiej, bezwolnej marionetki w rękach faworytów.

Podobnie jak jej rodzeństwo, wliczając w to przyrodniego brata, była silnie związana ze swoim kościołem. Wpojono jej przekonanie, że anglikanizm to wiara najkorzystniejsza dla państwa angielskiego. Władca Wielkiej Brytanii powinien być protestantem. Przez całe życie dręczyły ją wyrzuty sumienia w stosunku do przyrodniego brata, którego jednocześnie potrafiła lekceważąco nazywać Pretendentem. O tym, że odwróciła się od niego na łożu śmierci, zadecydowała niechęć Jakuba do jej wiary. Stale bała się widma wojny domowej. Opuszczenie brata było dla niej bolesnym doświadczeniem, decyzją „kładącą dobrobyt państwa ponad sprawy rodzinne”<sup>108</sup>. Jest to przypadek bardzo rzadki wśród rządzących i nigdy nie został zrozumiany przez Pretendenta.

Kierowała się w polityce dwiema zasadami – balansowania i umiaru. Przez cały okres swego władania nie chciała dopuścić do powstania przewagi jednego stronnictwa politycznego nad drugim. Według opinii współczesnych „czuła odrazę do idei partii”<sup>109</sup>. To także jest świadome działanie polityczne, a nie bierne poddanie się biegowi rzeczy.

<sup>105</sup> S. Ross, *The Steward...*, s. 285.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> S. Ross, *Monarchs...*, s. 155.

<sup>108</sup> S. Ross, *The Steward...*, s. 285.

<sup>109</sup> *Ibidem*.



Ross zdecydowanie odrzuca dotychczasowy stereotyp królowej Anny, silny zwłaszcza w ostatnich pięćdziesięciu latach, przedstawionej przez historiografię angielską „jako osoba otyła, pijąca herbatkę, grająca w karty, bez znaczenia, ze skłonnościami lesbijskimi”<sup>110</sup>. Można się zgodzić, że w swoim poczuciu obowiązku nie była zbyt oryginalna, nie miała lotnego umysłu. Jednakże to nie przekreśla pozytywnej oceny jej panowania. Zastanawia lekceważenie monarchy, który potrafił współdziałać z przedstawicielami narodu i uważał takie postępowanie za normalne.

Na psychice Anny na pewno zaważyła niemożność dochowania się następcy tronu. Takie przeżycia „mogłyby złamać także zwykłą kobietę”<sup>111</sup>. Ross ma dla niej wiele współczucia. Jej radością była wielka przyjaźń z Sarą Marlborough i udane życie z dobrym, choć nierozgarniętym mężem. Pocięchą stała się też narastająca, szczególnie po śmierci Jerzego Duńskiego w 1708 r. bigoteria królowej. Należy podkreślić szczere uczucie łączące parę królewską.

Przechodząc do opisu panowania Anny jako władczyni szkockiej, autor nie twierdzi, że Anna nie lubiła Szkotów, ale z pewnością ich nie rozumiała. Także oni nie zawsze darzyli królową zaufaniem. Szkocki parlament niejednomyślnie uznał ją za władczynię w czerwcu 1702 r., a ona nigdy się tu nie koronowała. Niesmak wśród północnych poddanych wywołał jej medal koronacyjny z niezręcznym napisem „całkowicie angielska” (*Entirely English*). Miał on z założenia odróżnić nowego monarchę od obcego poprzednika – Wilhelma Orańskiego (którego osobiście nie znosiła), „nie mógł on jednak zdobyć dla niej serca jej północnych poddanych”<sup>112</sup>.

Właśnie ta królowa poświęciła jednak wiele troski sprawom szkockim. Śledziła uważnie sprawozdania z obrad szkockiego parlamentu, przywróciła Szkotom Order Ostu (*Order of the Thistle*). Zdaniem Rossa „Szkocja na pewno znosiła wielu monarchów mniej prawdziwie pragnących dobra narodowego, niż Anna – ostatnia ze Stuartów”<sup>113</sup>.

Unia z Anglią i tu jest sprawą kluczową dla rozwoju Wysp Brytyjskich. Specyficzne w ujęciu tego tematu jest to, że silnie podkreślono rolę królowej w dążeniach integracyjnych. Autor zauważa, że przez wielu patriotów szkockich unia jest często interpretowana jako akt zdrady. Nie brakuje też pragmatyków, którzy traktują ją jako kulminacyjny punkt procesu rozpoczętego przez unię Koron z 1603 r. Zwrócił uwagę na złe stosunki angielsko-szkockie u progu panowania Anny. Gorsze były one jeszcze w XVII w. Eskalacja niezadowolenia i wzajemnych uraz nastąpiła, gdy Cromwell podbił Szkocję. Nieco złagodniała za panowania Wilhelma Orańskiego, ale

<sup>110</sup> S. Ross, *Monarchs...*, s. 156.

<sup>111</sup> *Ibidem*.

<sup>112</sup> *Ibidem*, s. 156.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 157.

tu cieniem kładła się masakra w Glencoe i bankructwo *Projektu Darienu* (*Darien Scheme*). Zatem u progu rządów Anny wydawać się mogło, że „dwa królestwa będą chciały się oddalić od siebie bardziej, niż stopić razem”<sup>114</sup>.

Aby ukazać trudną drogę do zjednoczenia, autor przytoczył wcześniejsze, odrzucone projekty unijne z lat 1606, 1667, 1670 i 1689. Główne powody ich klęski widział w nastawieniu Anglików. Mówili oni wprost, że kto żeni się z żebraczką, może spodziewać się jedynie wszy jako posagu”<sup>115</sup>. Z kolei Szkoci obawiali się, aby nie zostać tylko wchłoniętym przez lepiej rozwiniętego sąsiada, o większej sile militarnej i ludnościowej.

Zmianę angielskiego stanowiska autor wiązał z wybuchem wojny, z Ludwikiem XIV, który uznał Pretendenta za prawowitego następcę tronów brytyjskich. On sam miał poparcie szkockich Wyżyn i części anglikańskiego kościoła episkopalnego. Mógłby właściwie, według badań historyków, zostać królem w 1702 r., ale zmarnował tę okazję.

Poprzez akt stwierdzający zjednoczenie „Anna stała się królową Wielkiej Brytanii”<sup>116</sup>. Wreszcie „Anglia i Szkocja zostały jednym krajem”<sup>117</sup>. Ross, choć sam wydaje się akceptować to posunięcie, widzi jego braki. Uważa, że rozdział mandatów we wspólnym parlamencie „nie był uczciwym odbiciem różnicy demograficznej między krajami”<sup>118</sup>. Lepiej rozdzielono podział dochodu narodowego, a ekwiwalent w wysokości około czterystu tysięcy funtów pomógł ożywić gospodarkę Szkocji.

Dzięki zjednoczeniu i nowemu porządkowi Szkocja osiągnęła polityczną stabilizację wtedy właśnie, gdy była zagrożona podziałem na Wyżyny i Niziny. Autor nie zgadza się z Lynchem i Daichesem, którzy jeszcze przez długi czas po unii dostrzegają znaczne różnice na rozmaitych płaszczyznach w obu częściach kraju, a zlikwidowanie ich łączy z efektami pacyfikacji powstania z 1745 r.

Najważniejsze dla Rossa jako Szkota jest to, że unia przetrwała, a „Szkoci nie stracili poczucia narodowej tożsamości”<sup>119</sup>. Zgodnie z poglądem całej historiografii szkockiej twierdzi, że takie niebezpieczeństwo istniało. Monarchia szkocka jako instytucja była już tak zangielszczona, że jego zdaniem „zmiana w niewielkim stopniu wpłynęła na społeczeństwo”<sup>120</sup>. Lud szkocki potrafił znaleźć swoje miejsce w Brytanii jako całości.

<sup>114</sup> *Ibidem*.

<sup>115</sup> *Ibidem*.

<sup>116</sup> *Ibidem*, s. 160.

<sup>117</sup> *Ibidem*.

<sup>118</sup> *Ibidem*.

<sup>119</sup> *Ibidem*.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 180.



Wraz z innymi historykami obszaru szkockiego, zwrócił Ross uwagę na problemy jakobityzmu. Temat ten uznał za kontrowersyjny i ważny oraz wywołujący ciągłe emocje od ponad dwóch wieków. Nadal próbuje się odpowiedzieć w historiografii na pytanie, na ile ten ruch był realnym zagrożeniem dla rządu brytyjskiego. Ross tę kwestię podejmuje. Uważa, że ruch jakobicki pozostawił w Szkocji bardzo silny osad romantyczny, który przerodził się w legendę.

Stronników jakobityzmu widział we wszystkich trzech królestwach, ale Szkoci byli „najbardziej oddani sprawie”<sup>121</sup>. Ruch składał się z ludzi różnych poglądów, złączonych przekonaniem, że „Wilhelm, Maria i Anna zostali narzuceni przez Anglików i że akt unii z 1707 roku był nieuchronnym dzieckiem tego narzuconego związku”<sup>122</sup>. Autor utożsamia jakobityzm z walką o utrzymanie tożsamości narodowej twierdząc, że jakobityzm stał się bez wyjścia spleciony ze szkockim nacjonalizmem”<sup>123</sup>. Należy powiedzieć, że jest to znowu pewne uproszczenie sprawy, którą lepiej i dogłębniej zbadali Daiches i Lynch<sup>124</sup>. Prawdą jest natomiast, że wielu jakobitów widziało w ruchu szansę wyzwolenia „uciskanego narodu”<sup>125</sup> spod panowania Anglików, a picie toastu za „króla za wodą” było wówczas narodowym gestem.

Właściwie jedyne odwołanie się do spraw wewnętrznych Anglii autor uczynił wspominając o angielskich torysach. Jego zdaniem część z nich popierała jakobitów, szczególnie gdy Jerzy I oparł się całkowicie na wigach. Jakobitami byli też brytyjscy katolicy i inni niezadowoleni z dominacji Kirku w życiu religijnym Szkocji. Rysuje się więc obraz „zmiksowanej torby malkontentów”<sup>126</sup> i ludzi niezdecydowanych, którzy w czasie pokoju popierali jakobityzm, ale walczyć za Pretendenta nie chcieli. Sami współcześni drwili z nich, że są oni „jakobitami gdy wypiją, hanowerczykami gdy są trzeźwi”<sup>127</sup>.

Autor zauważył, tak jak i Daiches, że wraz z upadkiem sprawy jakobickiej upadła odrębność Wyżyn, ich kultura i sposób bycia. Tak jak „jakobityzm stał się dzieloną sprawą w podzielonym narodzie”<sup>128</sup>. Culloden zniszczył i sprawę, i ów podział. Z pewną zgryźliwością Ross dodał, że dopiero po ich zniknięciu, zlikwidowaniu ich realnego zaplecza, wzmogło się zainteresowanie nimi ludzi kultury i nauki. Stwierdził, że jest to dziwne, ale zdarza

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>122</sup> *Ibidem*.

<sup>123</sup> *Ibidem*.

<sup>124</sup> Zob. rozdz. 2, s. 71, 74, 82-85.

<sup>125</sup> S. Ross, *Monarchs...*, s. 163.

<sup>126</sup> *Ibidem*.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>128</sup> *Ibidem*, s. 165.

się wśród społeczeństw ludzkich, że „zwłoki bardziej przyciągają, niż żywe ciało”<sup>129</sup>. Tam gdzie kończyła się historia, zaczynała się legenda.

Obie prace Rossa są godne uwagi ze względu na nieco inne potraktowanie panowania Anny Stuart. Zwrócił on baczniejszą uwagę na życie prywatne panującej i jej psychikę. Widzi ją inaczej niż przyjęło się to w historiografii angielskiej, czy nawet szkockiej. Nie ustrzegł się pewnych uproszczeń w interpretacji wydarzeń, ale jego dzieła są rzeczowe i barwne, choć pisane nie bez sentymentu dla Szkocji.

Moje rozważania nad historiografią szkocką chciałabym zakończyć przykładem dość szczególnym. Są to dwa eseje zawarte w zbiorze *Why Scottish History Matters*. Ich specyfika polega na tym, że pisano je nie tylko z zamiarem zachowania obiektywizmu historycznego, ale także z obowiązku uzasadnienia przyjętych założeń, co wydaje się nie należeć do działań rutynowych w opracowaniach historiograficznych.

Zbiór ten wydało Saltire Society – towarzystwo, którego celem przez ponad pięćdziesiąt lat istnienia jest ożywianie kultury i życia intelektualnego Szkocji oraz zniszczenie kompleksu niższości wobec społeczeństwa angielskiego. Towarzystwo wierzy, że „nikt ze Szkotów nie jest zagrożony wyparciem się doniosłości własnej historii”<sup>130</sup>. Zbyt krzywdzące jest twierdzenie, że

zarówno kraj, jak i kultura Szkocji zostały świadomie i przemyślnie stłumione przez Szkotów w 1707 roku, odkąd ogromna większość Szkotów wyemigrowała do innych krajów (szczególnie do Anglii i Ameryki Północnej) i została wchłonięta przez ich narodowości i kultury<sup>131</sup>.

Dzieje Szkocji mogą zainteresować młodzież, a także osoby z zewnątrz. Naród nie może pozwolić sobie na zatarcie własnych korzeni będących „głównym składnikiem obecnej tożsamości”<sup>132</sup>. Człowiek, zdaniem Rosalind Mitchison, jest istotą historyczną, „produktem i ucieleśnieniem własnej przeszłości”<sup>133</sup>. Może się intelektualnie rozwijać „dzięki kontaktowi z tą przeszłością”<sup>134</sup>. Najważniejsze jest, że przeszłość właśnie „umożliwia nam poznanie samych siebie”<sup>135</sup>. Osiem esejów składających się na zbiór ma uświadomić czytelnikom funkcję społeczną historii.

Dwa z powyższych esejów dotyczą Szkocji siedemnasto- i osiemnastowiecznej, głównie unii z 1707 r. stanowiącej ich oś. Należy od razu zaznaczyć, że te krótkie szkice poruszają problemy wyłącznie szkockie i ujęte z punktu widzenia dobra Szkocji.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>130</sup> *Why Scottish History Matters...*, strona przedtytułowa.

<sup>131</sup> *Ibidem*.

<sup>132</sup> *Ibidem*, s. VII.

<sup>133</sup> *Ibidem*.

<sup>134</sup> *Ibidem*.

<sup>135</sup> *Ibidem*.



Najpierw chciałabym zatrzymać się nad *Twilight before Night or Darkness before Dawn? Interpreting Seventeenth – Century Scotland* autorstwa Davida Stevensona. Autor eseju jest profesorem szkockiej historii na Uniwersytecie St. Andrews. W swoich rozważaniach wiele uwagi poświęcił podejściu historiografii szkockiej do oceny XVIII w. Czemu zatem ten esej okazał się dla mnie znaczącym? Zawarto w nim wiele informacji o początkach rozwoju gospodarczego Szkocji, ukazano całą złożoność sytuacji politycznej i drogę ku unii z 1707 r. Podjęto próbę zrozumienia motywów postępowania Szkotów, Anglików i towarzyszące im dylematy. Z eseju wynika, że osiągnięcia XVIII w. sięgały głęboko w wiek XVII, ciekawy, choć „z wielu względów [...] głęboko nieszczęśliwy dla Szkocji”<sup>136</sup>.

Punktem granicznym między XVII a XVIII w. jest dla Stevensona rok 1707. Nie zgadza się z opinią, iż „wszystko co godne uznania w Szkocji w wieku osiemnastym wypłynęło bezpośrednio lub pośrednio z traktatu unijnego”<sup>137</sup>. Jest to dla niego cezura historyczna, ale nie przyczyna wszystkich wydarzeń i główny motor rozwoju. Kwestionuje też pogląd, najczęściej prezentowany przez historiografię angielską, polegający na postrzeganiu „rozwoju rolnictwa, końcowego rozkwitu handlu i przemysłu, politycznej stabilizacji”<sup>138</sup> jako rezultatu „zerwania ze szkocką przeszłością”<sup>139</sup>. Przeciwnie, jest przekonany, iż wyrasta on właśnie z owej przeszłości.

Patrząc na gospodarkę Szkocji, rozwój handlu i przemysłu w XVIII w., ujmuje go autor jako następstwo przemian, które zapoczątkowało stulecie wcześniejsze. Jego zdaniem problemy handlowe końca XVII w. niejako „przymusiły Szkotów do zaakceptowania unii z Anglią w 1707 roku”<sup>140</sup>. Jednocześnie spowodowały proces powolnych przemian gospodarczych, których owoce zaczęli zbierać Hanowerczycy. Najważniejsze okazało się przekształcenie społeczeństwa feudalnego w kapitalistyczne, oparte na sile pieniądza. Autor nazywa ten proces „komercjalizacją” i łączy ściśle z anglicyzacją.

Należy się zgodzić z jego postulatem zintensyfikowania badań porównawczych historii Szkocji i Anglii, gdyż poprzez zrozumienie przyczyn czynów ludzkich, można zrozumieć „polityczną ewolucję Anglii w tym stuleciu oraz rozwój idei (i w końcu rzeczywistości) Brytanii”<sup>141</sup>.

Będąc Szkotem i reprezentując szkocki punkt widzenia Stevenson ustrzegł się od popadnięcia w megalomanię. Widzi doskonale słabą pozycję geopolityczną Szkocji wobec Anglii. Możliwość podboju angielskiego wydawałaby się

<sup>136</sup> D. Stevenson, *op. cit.*, s. 39.

<sup>137</sup> *Ibidem.*

<sup>138</sup> *Ibidem.*

<sup>139</sup> *Ibidem.*

<sup>140</sup> *Ibidem.*

<sup>141</sup> *Ibidem.*

całkiem realna, gdyby nie Francja, z jej „strategią mniejszej siły zagrożonej przez wielkiego sąsiada”<sup>142</sup>. Jak każde przymierze i to miało swoje granice. Autor krytycznie pisze o konieczności udziału Szkotów w chybionych francuskich interwencjach zbrojnych, gdy jego kraj był „pionkiem w wojnach francusko-angielskich”<sup>143</sup>. Możliwość sięgnięcia przez Marię Stuart po tron francuski traktuje jako niebezpieczeństwo „zostania francuską prowincją”<sup>144</sup>. Ono to zrodziło szkocką reformację w latach 1559–1560, której następstwem było rozejście się dróg z Francją. Ze smutkiem rejestruje fakt, że „ucieczka z francuskiej patelni była możliwa jedynie przez ryzyko topienia się w angielskim ogniu”<sup>145</sup>. Jest w tym ironicznym stwierdzeniu tyleż gorzkiej konstatacji, co politycznego rozsądku. Można autora uznać za unionistę, gdyż uważa, że pomimo formalnej suwerenności, już na początku XVII w. Szkocja stawała się „nieformalnie podległym, bądź satelickim państwem”<sup>146</sup>. W jego odczuciu ważnym elementem łączącym oba kraje brytyjskie było zagrożenie katolickie.

Czytając powyższy esej zauważyłam, że Stevenson odczuwa dumę, iż król szkocki zasiadł na tronie w Londynie. To przyspieszyło zanglicyzowanie kraju, ale jednocześnie stanowiło pewną rekompensatę za lata krzywd i upokorzeń.

Pomijając retorykę Jakuba VI (I) na temat unii realnej królestw autor stwierdza, że dążenie do ujednoczenia różnych części monarchii miało na celu „zmnieszenie prawdopodobieństw lokalnych buntów”<sup>147</sup>, choć w praktyce osiągało często skutek odwrotny – prowokując je.

Autor zwrócił uwagę na bolesne dla Szkotów rozdarcie między realnymi potrzebami a „przywiązaniem do pochodzącej z ich kraju, ale teraz obcej dynastii”<sup>148</sup>. Ich spór toczył się z królem, nie z Anglikami. Jednocześnie Stevenson zauważył, że dynastia „mogła zostać zanglicyzowana, ale była z pochodzenia szkocka i najważniejsza dla narodowej tożsamości kraju”<sup>149</sup>. To stanowiło oś konfliktów wewnętrznych Szkocji, których historyk nie rozstrzyga. Należałoby się zastanowić – nie potrafi, czy nie chce?

Jego próba ukazania złożonych motywów postępowania i wzajemnych obaw szkocko-angielskich jest rzadka w historiografii szkockiej. Szkocka wizja partnerstwa unijnego mogła wydać się Anglikom nawet nieuczciwa. Ogromna była przecież dysproporcja ludności (1 : 5), a „różnica zamożności

<sup>142</sup> *Ibidem*.

<sup>143</sup> *Ibidem*.

<sup>144</sup> *Ibidem*.

<sup>145</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>146</sup> *Ibidem*.

<sup>147</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>148</sup> *Ibidem*.

<sup>149</sup> *Ibidem*, s. 45.



dwóch narodów ciągle [była] dużo większa”<sup>150</sup>. Poza tym autor z krytycyzmem odniósł się do narastającej radykalizacji poglądów unijnych Szkotów z połowy XVII w. Wychodząc od projektów federacyjnych, przeszli oni do założeń szkotyżacji Anglii i Irlandii. Założyli z góry, że polityka i religia są nierozdzielne oraz „że trwała przyjaźń w pierwszej sferze powodowała konieczność zjednoczenia w drugiej z nich”<sup>151</sup>.

Nawiązując do rewolucji z 1640 r. Stevenson zauważa rzecz często pomijaną, czy też nie dostrzeganą przez historiografię angielską, mianowicie iż słynny Długi Parlament, który miał spowodować przewrót ustrojowy w Anglii, a następnie pokonać króla w krwawej wojnie domowej, został zwołany z rozkazu Szkotów<sup>152</sup>.

Ponieważ wiele reform ustrojowych oparło się na „szkockim prawodawstwie ostatnich lat”<sup>153</sup>, Szkoci nabrali pewności siebie i pewnej pychy. Stracili zdolność realistycznego myślenia:

wyobrażali sobie siebie jako kontrolujących wydarzenia, jako mistrzów ceremonii brytyjskiego, trójkrólestwowego, trójarenowego cyrku, ale wkrótce artyści zaczęli obracać się jak oszaleli<sup>154</sup>.

zgubili rozsądek i spryt polityczny.

W XVIII w. Szkocka дума narodowa była głęboko zraniona przez podbój cromwellowski, ale autor dostrzega w tym raczej zalety. Szkoci odzyskali wówczas zdolność politycznego myślenia. Wtedy zdecydowali się oddać Anglikom prawo kierowania losami Wysp Brytyjskich. Twardy bieg wydarzeń przypominał, że „ogon nie mógłby machać psem, chyba że wtedy, gdy pies angielski stracił równowagę na skutek choroby wewnętrznej”<sup>155</sup>. To, że prawidłowość tę zauważył i wyraził w taki sposób właśnie historyk szkocki, świadczy o jego profesjonalizmie.

Oznacza to zaakceptowanie przez historyka ścisłej unii dwóch królestw. Stevenson patrzy na nią jako na efekt wielowiekowego procesu historycznego. Nie uważa ścisłych związków z Anglikami za zło, pragnie tylko znalezienia właściwego miejsca, dla Szkocji i jej historii w ramach monarchii brytyjskiej. Twierdzi, że „aby zrozumieć, co to znaczy być Brytyjczykiem, konieczne jest, aby poważnie wziąć pod uwagę przeszłość Szkocji, Irlandii i Walii, podobnie jak Anglii”<sup>156</sup>. W świetle dzisiejszych, coraz silniejszych dążeń autonomicznych w Wielkiej Brytanii, takie stanowisko jest bardzo aktualne.

<sup>150</sup> *Ibidem*.

<sup>151</sup> *Ibidem*.

<sup>152</sup> *Ibidem*.

<sup>153</sup> *Ibidem*.

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>155</sup> *Ibidem*, s. 46–47.

<sup>156</sup> *Ibidem*.

Inne nieco podejście ujawnia autor eseju *Union, Jacobitism and Enlightenment* – Bruce Lenman. Jest on wykładowcą historii nowożytnej na Uniwersytecie St. Andrews. Dla niego w wieku XVIII w Szkocji można wyróżnić trzy zasadnicze wątki problemowe najistotniejsze dla życia kraju. Podkreślił to w tytule i wokół tych zagadnień skonstruowany jest cały esej.

Tak jak Stevenson, Lenman pomija w swoich rozważaniach nad unią sam przebieg rozmów zjednoczeniowych. Unia rzuca długi cień na historię Szkocji zarówno wstecz, jak i naprzód<sup>157</sup>. Miała według niego ogromne znaczenie dla określenia tożsamości narodowej Szkotów.

Ciekawe, że zarodki tejże unii dostrzega autor już w roku 1688, kiedy to wcale niechwalebna w Szkocji rewolucja, zmusiła elity polityczne do szukania nowej formy zjednoczenia z Anglią. Szkocja znów zapłaciła za gwałtowne wydarzenia na Wyspie. Tym razem była to „krótkotrwała, dzięki Bogu, lecz krwawa wojna domowa w postaci pierwszego powstania jakobitów, skierowanego przeciw autorytetowi Stanów Szkocji”<sup>158</sup>. U Lenmana przeważają akcenty nacjonalistyczne podkreślające, że dramat powstań jakobickich przesłaniał historykom szkockim wymowę konkretnych faktów. Ich skutki były dużo ważniejsze niż „tragedia osobista buntowników”<sup>159</sup>.

Kluczowe dla unii z Anglią z roku 1707 jest panowanie Wilhelma Orańskiego. Konsekwentnie dążył on do zjednoczenia obu krajów, i co zaskakujące „przybył, aby ocalić rząd Stuartów od głupoty Jakuba VII raczej, niż brytyjskie narody od tych rządów”<sup>160</sup>. To bardzo ciekawe uzasadnienie, nie pozbawione racji, gdyż król ten rządził wspólnie z małżonką Marią Stuart i pozostawił władzę Annie Stuart. Został on zmuszony do ustępstw przez „kombinację jakobitów i radykalnych wigów zorganizowaną w coś, co znano jako »Klub« (The Club)”<sup>161</sup>. Autor widzi opozycyjnych polityków, dawniejszych zwolenników Sławnej Rewolucji jako pragmatyków przekonanych, że choć Rewolucja Praw (Revolution Principles) została zniszczona przez monarchę, sukcesy mogą osiągnąć tylko współpracując z różnymi grupami opozycji. Nie oznacza to oskarżenia ich „o zdradzieckie kupczenie z jakobitami”<sup>162</sup>. Jakże inne jest tu spojrzenie Daichesa piszącego o „rozczarowanych na urzędach przez Wilhelma”<sup>163</sup>.

Lenman zgadza się z historykami angielskimi i szkockimi, że wydarzenia z czasów Wilhelma umożliwiły wprowadzenie unii w 1707 r. Nie zgadza

<sup>157</sup> B. Lenman, *op. cit.*, s. 48.

<sup>158</sup> *Ibidem*.

<sup>159</sup> *Ibidem*.

<sup>160</sup> *Ibidem*.

<sup>161</sup> *Ibidem*.

<sup>162</sup> *Ibidem*.

<sup>163</sup> D. Daiches, *op. cit.*, s. 43.



się natomiast z opinią, że szkocki parlament lepiej było rozwiązać, zważywszy na nieodpowiedzialność i chciwość szkockich magnatów.

W esejach historycznych Lenmana i Stevensona zabrakło praktycznie żywszego zainteresowania działalnością królowej Anny Stuart. Gdyby czytelnik nie znał historii Anglii i Szkocji, a sięgnął najpierw do opracowań obu wyżej wspomnianych historyków, dowiedziałby się tylko tyle, że unia wedle założeń Trevelyana i Churchilla „była chlubą panowania dobrej królowej Anny”<sup>164</sup>, kładącą podwaliny pod imperialną potęgę Wielkiej Brytanii. Milczenie w sprawie Anny Stuart jest niesłuszne, gdyż upraszcza rzeczywistość przełomu XVII i XVIII w.

Patrząc na problem jakobitizmu, Lenman z irytacją dostrzega, skłonność do trywializowania jego znaczenia przez historyków angielskich, ale też niektórych szkockich, np. Jamesa Fergussona z Kirkerran. Początek niechętnemu stosunkowi do jakobitizmu dali zwycięscy wigowie, wśród których było wielu intelektualistów Szkockiego Oświecenia (Scottish Enlightenment), np. David Hume. Oni to przedstawili niekorzystny obraz walk jakobickich, zgodnie z wolą Jerzego I i Jerzego II. Dopiero za panowania Jerzego III, po roku 1760 „eksjakobici, starzy torysi, neojakobici witani byli na pokładzie państwowego statku”<sup>165</sup>.

Lenman zauważył ciekawą prawidłowość, że „do 1760 roku jakobitizm był politycznie martwym”<sup>166</sup>, choć zawsze wśród torysów istniała mniejszość projakobicka. Sprawę jakobicką porzucili Francuzi, ostatni ze Stuartów, książę Henryk także, przyjmując w 1747 r. kapelusz kardynalski. Po wstąpieniu na tron Jerzego III jakobici mogli się włączyć w życie społeczne, często „aktywny jakobitizm był popularną i dość świadomą krytyką brytyjskiego rządu”<sup>167</sup>. Taka sytuacja spowodowała, że „powstania szybko ginęły w świadomości”<sup>168</sup> samych Szkotów, a szczególnie Anglików. Jerzy II i książę Cumberland szybko zaczęli traktować powstanie z 1745 r., które bezpośrednio zagroziło Londynowi, „za irytującą przerwę w ważnych sprawach dotyczących toczonej na kontynencie europejskiej wojny”<sup>169</sup>. Szkocki establishment na to przystał, by swobodniej rzucić się w wir życia państwowego i związanych z nim korzyści, traktując często wcześniejszy jakobitizm jako wybryk młodości.

Nasuwa się pytanie, czemu Jerzy III dopuścił do powstania takiej sytuacji? Można by przypuszczać, że czuł sympatię do jakobitów. Dla Lenmana wyjaśnienie jest proste. Monarcha przez taki stosunek do jakobitizmu

<sup>164</sup> *Ibidem.*

<sup>165</sup> *Ibidem.*

<sup>166</sup> *Ibidem.*

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>168</sup> *Ibidem*, s. 52.

<sup>169</sup> *Ibidem*, s. 53.

zaczął wcielać aktywnie w życie własny obraz wysoko mierzących autorytarnych tradycji uświęconego panowania, wprowadzonego na dworze wygnanych Stuartów<sup>170</sup>

Poza tym kupował w ten sposób moralną legalizację swojej władzy w Wielkiej Brytanii.

Autor neguje istnienie stabilności politycznej Wielkiej Brytanii w początkach panowania Hanowerczyków, gdy „Brytania hanowerska stała na krawędzi zgubnej przemocy przynajmniej raz w ciągu każdej dekady pierwszej połowy osiemnastego wieku”<sup>171</sup>.

Szkocja słabo odczuwała korzyści płynące z unii parlamentów. To jeden z powodów, dla których zdaniem Lenmana, „niektórzy zrozpaczeni ludzie poparli rok 1745”<sup>172</sup>. Nie zauważył specjalnego entuzjazmu dla powstania wśród samych uczestników pisząc, że „ziemie, które poparły to niespodziewane powstanie ograniczają się głównie do Wyżyn i północno-wschodniej Brytanii”<sup>173</sup>. Historyk pokreślił

głębką apatię skierowaną przeciw Westminsterowi, która pozwoliła garstce ludzi przejąć kontrolę w Szkocji [...] rzeczywiście powszechną, a marsz do Derby pokazał, że było jej bardzo dużo w Anglii<sup>174</sup>.

Ze Szkocją pounijną i jakobicką ściśle związane jest Szkockie Oświecenie. Także tutaj Lenman widzi błędne podejście do jego korzeni w większości prac historycznych. Często wywodzi się je z jakobityzmu, jako „jego najważniejsze dziedzictwo”<sup>175</sup>. Pogląd ten zrodził się z przekonania, że episkopaliańscy jakobici

byli jedynie wystarczająco kosmopolityczni [...] i wystarczająco wolni od fanatyzmu religijnego, aby wspiąć się na poziomy racjonalności, będące do zaakceptowania w dwudziestowiecznym Oxfordzie<sup>176</sup>.

Przeciwstawiano im fanatycznych, zacofanych prezbiterian szkockich. Autor ma zupełnie inne zdanie. Stwierdza, że fenomen Szkockiego Oświecenia lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w. był „głównie osiągnięciem kleru prezbiteriańskiego Partii Umiarkowanej [Moderate Party], bądź też jej bliskich współpracowników”<sup>177</sup>. Nieliczne wyjątki w osobach Davida Hume’a i Adama Smitha tylko potwierdzają te teorie. Nie jest to więc oświecenie antyklerykalne, ani nie zawiera społecznej wywrotowości.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>171</sup> *Ibidem*.

<sup>172</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>173</sup> *Ibidem*.

<sup>174</sup> *Ibidem*.

<sup>175</sup> *Ibidem*.

<sup>176</sup> *Ibidem*.

<sup>177</sup> *Ibidem*.



Autor ostrzega przed traktowaniem przedstawicieli Oświecenia Szkockiego jako postępowych społecznie i umiarkowanych politycznie. W większości byli oni reakcjonistami, sprzeciwiali się

każdemu politycznie postępowemu ruchowi swoich czasów: reformom parlamentarnym, reformom miast, Kościoła, prawom kolonialnym, czy zniesieniu *Aktu o Próbie* [*Test Act*]<sup>178</sup>.

Cnotą obywatelską była dla nich obrona *status quo* i „nie wierzyli w rozdzieloną wolność, a tylko w równość przed prawem i wolność w chodzeniu po sklepach”<sup>179</sup>. Czyż można ich zatem wykorzystywać jako głosicieli liberalizmu?

Trudno o jednoznaczne wnioski z lektury eseju Lenmana. Z pewnością jest to rewizja historiograficznych stereotypów ukształtowanych w wiekach poprzednich. Widoczne jest w jego piśmarstwie przeciwstawianie się uproszczeniom interpretacyjnym, jakie narosły wokół wydarzeń końca siedemnastego i pierwszej połowy osiemnastego stulecia. Współcześni muszą lepiej poznać tamtą rzeczywistość,

ponieważ wiele problemów, z którymi ludzie zmagali się, ciągle jest z nami, tak jak nieprawdą jest, że istnieje tylko jedno wytłumaczenie własnej przeszłości<sup>180</sup>.

W istocie w tym właśnie zawarte jest *credo* historyka szkockiego, dla którego przeszłość stanowi tworzywo pozwalające na zrozumienie terażniejszości.

Tych kilka przykładów szkockiej literatury historycznej dowodzi dostatecznie dobitnie, że jest to specyficzny i odrębny rozdział w dorobku historiograficznym Wielkiej Brytanii, choć przecież posługuje się tym samym językiem, a historycy szkoccy często kształcili się w tych samych placówkach co badacze angielscy.

Dotyczy to również piśmarstwa historycznego omawiającego unię realną 1707 r. Należy jednak podkreślić, że historiografia szkocka często jest tylko historiografią lokalną, tj. odnoszącą się bezpośrednio tylko do Szkocji. Z czego to wynika? Prawdopodobnie z dużych zaniedbań w badaniach nad dziejami tego kraju, szczególnie w końcowym okresie jego niezależności. Historycy szkoccy chcąc pomniejszyć dysproporcję w stosunku do historiografii angielskiej, często pomijają brytyjską politykę zagraniczną, nie związaną ze sprawami szkockimi. Paradoksem jest, że postulując potrzebę napisania kompleksowej historii Wielkiej Brytanii, sami jeszcze do niej nie doszli.

Różne są także podejścia historiograficzne Szkotów w stosunku do osoby Anny Stuart. Jedni autorzy prezentują postawę beznamiętnego obserwatora

<sup>178</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>179</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>180</sup> *Ibidem*.



skłonnoego widzieć monarchinię gdzieś w tle wielkich wydarzeń politycznych dziejących się na Wyspach Brytyjskich, inni nie ukrywają własnych sympatii, dostrzegając w Annie ważny czynnik integracyjny angielskiej monarchii. Są i tacy, jak Lenman i Stevenson, którzy ignorują jej rolę w życiu politycznym obu narodów i nie są w tym tak odosobnieni, jak zwykle się uważać. Zróżnicowane podejście historiografii szkockiej do wspomnianych problemów nie jest następstwem jakiejś konkretnej szkoły historiograficznej, lecz zwykłym wyrazem sympatii lub antypatii poszczególnych historyków szkockich do postaci historycznej. Dostrzegam w tym widoczne analogie do historiografii angielskiej.

Funkcjonalne pojmowanie zadań historii jako nauki skłania szkocką historiografię do budowania różnych systemów alternatywnych lepiej, głębiej i wszechstronnie tłumaczących narodową przeszłość kraju pokrytych wrzosowiskami gór. Lenman stwierdza wprost: „zawsze były i są alternatywy”<sup>181</sup>. Poszukiwanie wyjaśnień optymalnych obejmujących różne sfery życia Szkocji, pozwala na lepsze poznanie przeszłości narodowej i uniknięcie interpretacji uproszczonych, w których czynniki „nacjonalne” bądź „ideologiczne” grają dominującą rolę. Myślenie wielopłaszczyznowe, zwane nieraz przez historyków szkockich „gdybaniem”, pozwala lepiej zrozumieć historię, dostrzec jej procesy i uczynić z intelektualnej zabawy wysiłek poznawczy godny zdolności autora i jego przenikliwego czytelnika. To z pewnością dobra metoda, którą historiografia szkocka próbuje zaszczerpić młodemu ambitnemu pokoleniu szkockich historyków.

Tak jak Anglicy, również Szkoci mają w swojej historii cezury czasowe biegu wydarzeń. Dla panowania Anny taką kluczową datą jest rok 1707 – rok unii parlamentów brytyjskich. Ważność tego wydarzenia uznaje cała historiografia szkocka, niezależnie od nastawienia – prounijnego, czy nacjonalistycznego – autorów. Jej fenomen jest, na razie nie wyczerpanym, tematem dla współczesnego pisarstwa szkockiego. Unia z 1707 r. to bardziej pojęcie historiograficzne niż ściśle historyczne, przez siebie współczesnych odczuwane raczej jako umowa gospodarcza, a nie początek nowej ery. Jest to uzasadnione tym, że zacieśnienie kontaktów gospodarczych i dopuszczenie Szkotów do eksploatacji kolonii umocniły unię i doprowadziły do zbliżenia obu narodów<sup>182</sup>. Nieco mniej akcentowane jest zjawisko jakobityzmu, które jednak i tak zajmuje w tym typie literatury historycznej znacznie więcej miejsca niż w historiografii rdzennie angielskiej. Wielokrotnie autorzy wydają się jakobityzm, szczególnie w jego schyłkowej formie, traktować jako składnik narodowej tożsamości.

<sup>181</sup> *Ibidem*.

<sup>182</sup> Moja praca i literatura, na której się opieram nie zajmuje się problemami *sensu stricte* ekonomicznymi, traktując je jedynie jako uzupełnienie tematu.



Wiele uwagi poświęca się Szkockiemu Oświeceni, które jest ukoronowaniem rozkwitu kulturalnego i szybkiego rozwoju gospodarczego kraju. Osiągnięcia ludzi z nim związanych, głośne w Europie, przypomniły na kontynencie o istnieniu odrębności szkockiej, dziś mogą pomóc Szkotom w wyzbyciu się kompleksu niższości cywilizacyjnej wobec Anglików. Kompleksu, który czasem w dziełach historyków szkockich wydaje się przyjmować nawet formę zazdrości o angielską naukę historyczną.

Jednocześnie zadaniem Szkotów jest zwalczanie błędnych stereotypów zakodowanych zarówno u czytelnika z południa, jak i z północy Wyspy. Poprzez dokładne badania należy opisywać i udostępniać prawdę historyczną, zbyt dużo bowiem nabierało się w ciągu wieku XIX i początku XX, uproszczeń w jej ujmowaniu. Według słusznej opinii Saltire Society, pomoże to lepiej i rozumniej współistnieć narodom monarchii brytyjskiej.

Historiografia szkocka ma zatem dużą wartość faktograficzną, dobry warsztat naukowy, a jej specyfika tematyczna i rozwiązania metodologiczne czynią ją interesującą dla czytelnika. Choć pozostaje w kręgu brytyjskim, niosąc ze sobą część jego szerokiego spojrzenia na świat, pozostaje w dużej mierze specyficzną historiografią lokalną. Nam, czytelnikom, ukazuje Wielką Brytanię od innej, często zaniedbanej dotychczas w badaniach strony. Jej dzieła są ważne dla pełniejszego poznania brytyjskich dziejów, zwłaszcza mentalności ukształtowanej w tyglu kilku narodów.

*Anna Nowakowska-Dryk*

**THE UNION OF ENGLAND AND SCOTLAND AS SEEN BY THE 20<sup>TH</sup> CENTURY  
SCOTTISH HISTORIOGRAPHY. FROM THE CONTINUATION TO THE REVISION**

The article is condensed outlook of a Polish historian on the issue of the real Union of Great Britain from the Scottish scientific perspective. It shows several opinions on the subject, formulated by the contemporary Scottish historians. The works cited in the article present various historiographic attitudes, thus giving readers, a wide spectrum both of the knowledge range and the views concerning the 1707 Union, which are characteristic for the present-day Scottish historiography. A number of interesting questions arise in connection with the subject, to which historians give different answers. The article reveals lots of social and economic relations as well as the deliberate actions of the Union creators, which made the Union come into being. This example explains the specifics of the Scottish historiography as a distinct kind of British historiography. The Scottish point of view on the subject is a thorough one, although the emphasis is on the issues which are different from those being in the centre of attention in the history of the southern part of the Island. The Scottish interpretations may even surprise readers not only with a new attitude towards the facts but also with logic and accuracy of the conclusions. The Scottish historians have varied opinions about the main actors of the 1707 drama. This specific historiography is less known to Polish

readers and remains frequently unnoticed by the history researchers outside the British cultural circles. Nevertheless, if one takes a closer look at that kind of British historiography, it appears to be methodologically mature and rich in new solutions. The article does not explore the subject comprehensively, it serves as an introduction to the mood and the problems which are predominant in the Scottish historiographic study concerning the 1707 Union.